

## POLONIA W BOŚNI I HERCEGOWINIE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM \*

### I POLACY W JUGOSŁAWII

#### 1 Okoliczności i warunki emigracji

Bośnia i Hercegowina, jedna z sześciu republik Jugosławii ze stolicą w Sarajewie, licząca 51 199 km<sup>2</sup> rozciąga się pomiędzy rzekami Sawą, Dviną, Ukriną i pasmem gór Dynarskich. Jest to kraj surowy. Kraj ten okupowany przez ponad 400 lat przez Turków i 40 lat przez Austro-Węgry, odizolowany od reszty Europy i innych dzielnic Jugosławii, zachował do dziś swą odrębność, tradycję, sztukę i zwyczaje, tym bardziej różnorodne, iż wypływające z trzech odrębnych środowisk religijnych. Prawosławni, muzułmanie i katolicy żyją obok siebie, różni ich religia, ubiór i zwyczaje.

Trwające przez szereg lat zrywy narodowościowe na terenie Bośni i Hercegowiny znacznie uszczupliły liczbę mieszkańców, a gospodarkę kraju doprowadziły niemal do ruiny<sup>1</sup>. Austriacka administracja wojskowa i cywilna (1878 r., 1908 r.) podjęła rozwiązania wciąż aktualnych problemów. W celu odwrócenia uwagi i zmniejszenia aktywności sił ruchu oporu, podsycano konflikty narodowościowe wśród miejscowej ludności a także często popierano osadnictwo elementu napływowego z Włoch, Niemiec, Czech, Ukrainy i Polski. W tym też okresie odnotowuje się początki emigracji liczniejszej rzeszy Po-

---

\* Artykuł jest skrótem i przeróbką pracy dyplomowej, napisanej pod kierunkiem ks. dr Stanisława Wilka TS na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

<sup>1</sup> M. Kurowska, *Jugosławia*, Warszawa 1975 s. 294-295; W. Felczak, T. Wasilewski, *Historia Jugosławii*, Wrocław-Łódź 1985 s. 204.

laków do Bośni i Hercegowiny. Koloniści, wśród nich i Polacy, którzy licznie osiedlali się na tamtych terenach, byli nieświadomymi realizatorami celów politycznych władz austro-węgierskich<sup>2</sup>.

Próbie podźwignięcia gospodarki okupowanych terenów władze austriackie rozpoczęły od zmian na stanowiskach administracyjnych, na które bardzo chętnie przyjmowano osadników pochodzenia polskiego. Wymagania jakie uprawniały do przyjęcia tych stanowisk, ograniczały się do odpowiedniego wykształcenia i opanowania języka serbsko-chorwackiego w ciągu roku od podjęcia pracy. Korzystne warunki materialne, a przede wszystkim lepsze zarobki i perspektywa szybkiego awansu, skłoniły wielu wykształconych Polaków do poszukiwania pracy w administracji na terenie Bośni i Hercegowiny. Udali się tam liczni absolwenci Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Z tych środowisk wywodzili się radcy rządowi, naczelnicy biur i sędziowie. W sądownictwie Polacy nawet dominowali. W Sarajewie, wśród radców rządowych było 50% Polaków<sup>3</sup>. W miastach Banja Luca i Travnik, pełny skład personelu sądów, łącznie z sekretarzami stanowili Polacy. Funkcję Prezesa sądu w Banja Luca sprawował Adam Szaszkievicz. Adwokat z Tuzli, Wiktor Jankiewicz, reprezentował Chorwatów w sejmie krajowym w 1910 r.<sup>4</sup> W tejże Tuzli, trzech na czterech radców było Polakami. W Mostarze na każdym trzech radców, dwóch było Polakami. W praktyce wewnątrzsądniczej przez dłuższy czas używano więc języka polskiego<sup>5</sup>. Podobnie było w szeregach personelu służb medyczno-sanitarnych. Na polskich lekarkach i lekarzach spoczywały zadania organizowania od podstaw wielu placówek służby zdrowia. Liczba lekarzy i pielęgniarek powiększała się z każdym rokiem. W większych miastach Bośni można było z całą pewnością liczyć na pomoc medyczną polskiego lekarza. W szpitalu w Sarajewie pracowało sześciu polskich lekarzy. Wielkim poważaniem cieszyli się również lekarze-Polacy w Dolnej Tuzli i w Banja Luce.

Przed 1914 r. Polacy pełnili także inne, odpowiedzialne funkcje w administracji. Stanowisko radców dworu piastowali dr Jan Żernowski i dr Władysław Solecki. Robert Miączyński rozdzielał ziemię przybywającym osadnikom. W Mostarze naczelnikiem urzędu finansowego był Michał Koczyński, a w Dolnej Tuzli nadradcą finansowym – Robert Albinowski. W urzędach obwodowych funkcje staro-

<sup>2</sup> J. Albin, *Polacy w Jugosławii*, Lublin 1983 s. 25–26.

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 26.

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 28.

<sup>5</sup> T. Lubaczewski, *Osadnictwo polskie w Bośni*, Warszawa 1922 s. 12.

stwów pełnili Franciszek Jakubowski w Bajna Luce, Jan Stonawski w Prnjavorze, Adam Przybyłowicz w Trebinje i Franciszek Jakubowski w miejscowości Jajce<sup>6</sup>. Nie brakowało Polaków także na mniej znaczących stanowiskach, jak zarządcy lasów, czy sekretarze w wielu powiatowych biurach.

Stanowiska i urzędy jakie piastowali polscy emigranci powodowały znaczne ich rozproszenie. Jedyne klubem zrzeszającym Polaków był „Klub Polski” działający na terenie Sarajewa. Klub ten ograniczał się do organizowania życia towarzyskiego<sup>7</sup>. Jeszcze skuteczniejszą okazała się agitacja rządu austro-węgierskiego wśród chłopów polskich. Oni to w znacznym stopniu zaludniali tereny, głównie północnej części kraju, leżące blisko granicy austriackiej. Były to tereny górzyste, w dużej części pokryte lasami. Przybywający emigranci często zamieszkiwali w tych samych miejscowościach co Bośniacy, ewentualnie w niewielkiej od nich odległości. Ogromny zapal do pracy przybywających, nowe sposoby nawożenia, bardziej dochodowe uprawy roślin, poza zaostrzeniem się konfliktów między sąsiedzkich, przyczyniały się w dużej mierze do poprawy sytuacji gospodarczej kraju<sup>8</sup>.

Pierwsze 72 polskie rodziny przybyły do Bośni i Hercegowiny w 1889 r. Grupa ta licząca 363 osoby otrzymała od rządu 864 ha niemal w całości zalesionego gruntu, w pobliżu małego miasteczka Nowy Martyniec. Osada przyjęła nazwę Klićkovo-Brdo<sup>9</sup>. Wyemigrowanie tych rodzin na Bałkany było dziełem przypadku. Sytuację tę spowodowały zarządzenia władz rosyjskich, zabraniające osobom nie legitymującym się pochodzeniem rosyjskim dzierżawienia gruntów ornych. Grupa chłopów licząca 37 rodzin, która w latach osiemnastych XIX w. wyemigrowała z powiatu rzeszowskiego i niżańskiego na Wołyń, musiała opuścić tamte tereny i wrócić do Galicji<sup>10</sup>. W drodze powrotnej, na stacji kolejowej we Lwowie, otrzymali oni propozycję osiedlenia się w Bośni. Wysłana delegacja potwierdziła te informacje. Brak pewności co do możliwości nabycia ziemi na

<sup>6</sup> S. Bełza, *Nad brzegami Bosny i Narenty*, Warszawa 1898 s. 146.

<sup>7</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Zespół Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej cyt. AAN MSZ) syg. 6055, Jugosławia (Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie w Zagrzebiu. Działalność) raport Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego w Zagrzebiu do MSZ w Warszawie z 12 I 1937 r.

<sup>8</sup> AAN MSZ syg. 7208, Jugosławia (Kongresy, konferencje, zjazdy międzynarodowe), Światowy Związek Polaków z Zagranicy (dalej cyt. Światpol) do MSZ w Warszawie, 15 XII 1934.

<sup>9</sup> T. Kasperek, *Bośnia a emigracja galicyjska*, Lwów 1903 s. 4.

<sup>10</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 30.

terenie Galicji ostatecznie zaważył na obraniu Bośni jako kierunku emigracji. W tym samym jeszcze roku do grupy 37 rodzin dołączyło dalszych 35, które miały w planie emigrację za ocean<sup>11</sup>. Sprawna agitacja oraz załatwienie formalności administracyjnych w krótkim czasie, wpłynęły na wybranie proponowanego im kierunku emigracji. Za nimi pociągnęli inni. Dominowały przede wszystkim rodziny wiodzietne, które w Galicji nie były w stanie zapewnić sobie utrzymania. Umiłowanie pracy na roli, znikoma opłata za jej nabycie, szeroko rozpowszechniona propaganda w prasie oraz wysyłane w liściach pomyślne wieści do bliskich mieszkających w Galicji, były dodatkowym bodźcem do emigrowania coraz większych rzesz Polaków na Bałkany<sup>12</sup>.

Ogromny napływ obcej ludności skłonił rząd krajowy do wyraźnego sprecyzowania warunków imigracji. Według ustalonego statutu, prawo osiedlenia się na tym terenie miał ten, kto wykazał, że jest z powołania rolnikiem, dysponował gotówką przynajmniej 1200 koron, i cieszył się dobrą opinią w poprzednim miejscu zamieszkania. Ponadto, imigrant zobowiązany był do załatwienia w ciągu trzech lat niezbędnych formalności w celu przyjęcia obywatelstwa krajowego, a także do nienagannego zachowywania pod względem moralnym i politycznym. W tym okresie musiał również doprowadzić powierzone mu gospodarstwo do należytego stanu. Cztery piąte gruntów miało być wykarczowane i zmienione w pole uprawne, łąki i ogrody. Zobowiązany był także do wystawienia budynków gospodarczych i domu mieszkalnego. Statut zastrzegł administracji decydowanie o ponownym sprzedawaniu otrzymanej ziemi, bądź jej wydzierżawieniu, czy też o innym jej przeznaczeniu<sup>13</sup>. Imigranci mogli liczyć na pomoc władz krajowych w postaci drewna budulcowego z lasów rządowych. Byli również zwalniani przez pierwsze trzy lata od podatków i innych zobowiązań na rzecz państwa. Po upływie tego czasu imigrant uiszczal podatek w wysokości jednej korony od hektara rocznie oraz inne świadczenia ogólnopaństwowe, krajowe i gminne. Rząd zobowiązał się ponadto do przyznania emigrantom obywatelstwa oraz uznania ich, bądź ich prawowitych następców, za właścicieli otrzymanych gruntów po upływie dziesięciu lat od zagospodarowania<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> T. Kasparek, *dz. cyt.*, s. 4.

<sup>12</sup> AAN Światopol 152 (Jugostawia – korespondencja dotycząca sytuacji wychodźstwa polskiego – 1934), „Ognisko Polskie” do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, 28 III 1934.

<sup>13</sup> T. Lubaczewski, *dz. cyt.*, s. 2–3.

<sup>14</sup> *Tamże*, s. 3–5.

Statut nie zahamował jednak napływu ludności. Wprowadzenie go w życie przysparzało administracji wiele trudności, a często był on nie do wyegzekwowania. Bezradność władz w takich sytuacjach najczęściej wyrażała się groźbami i upomnieniami. Sporadyczne były natomiast przypadki kończące się przymusowym powrotem do kraju pochodzenia.

## 2 Liczba i rozmieszczenie Polaków

W wyniku napływu do Bośni i Hercegowiny wielkiej liczby ludności, administracja nie dawała sobie rady z jej rozmieszczeniem i parcelacją ziemi. Zaniechano wszelkiej oficjalnej agitacji. Ruch migracyjny zamarł więc na kilka lat. W tym czasie administracja uporała się z wszelkimi formalnościami związanymi z ruchem osiedleńczym. Tereny zaplanowane pod zasiedlenie były nadal ogromne. W 1895 r. rząd rozpoczął ponowną agitację. Pierwsze jej skutki okazały się znikome. Dopiero przedsięwzięte nowe środki propagandowe spowodowały znaczne nasilenie emigracji osadników polskich. Statystyki z tamtego okresu podawały, że 17,5% ogółu osadników polskich przybyło tam w 1899 r., a 23,6% w 1900 r.<sup>15</sup>

Akcja agitacyjna była szczególnie nasiloną na terenie Galicji, nie więc dziwnego, że w latach 1889–1905 spośród 1194 przybyłych do Bośni i Hercegowiny, rodzin chłopskich, aż 951 pochodziło z Galicji. Pozostałe osoby pochodziły z Wołynia – 169 rodzin, Lubelszczyzny – 30 rodzin i Bukowiny – 44 rodzin. Wśród emigrantów przeważali Polacy z okolic Lwowa, Tarnowa, Przeworska i z Królestwa Kongresowego. Grupa z Bukowiny to były rodziny polskich górali z Nowego Sołowca, Pleszy i Pajana Mikuli, którzy z okręgu czadeckiego na Orawie przenieśli się na Bukowinę w pierwszej połowie XIX wieku<sup>16</sup>.

Pokaźną liczbę przybyłych emigrantów stanowili także rolnicy innych narodowości. Ogółem w latach 1895–1905 przybyło 987 rodzin, w tym 365 z Ukrainy, 331 z Niemiec, 107 z Czech, 87 z Włoch, 86 z Węgier i 11 rodzin z innych krajów. Zamieszkali oni wspólnie w 54 osadach<sup>17</sup>. Przewaga liczebna Polaków dawała im możliwość opanowania stanowisk wiodących wśród emigrantów, a jednocześnie spa-

<sup>15</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 39–40.

<sup>16</sup> AAN MSZ syg. 7208, Światopol do MSZ w Warszawie, 15 XII 1934.

<sup>17</sup> J. Magiera, *Ludność polska w Bośni*, Kraków 1912 s. 3.

dała na nich znaczna część obowiązków. Starcia, niekiedy drastyczne w skutkach, w które interweniowały władze rządowe, nasilały tendencje do zakładania przez Polaków odrębnych, własnych osad.

Na terenie Bośni i Hercegowiny osadami czysto polskimi były: Jakubovac, Sakince, Miljevici, Kićkovo Brdo, Zagreblje, Gumiera, Klićkovo Nožicko, Korarski Ług, Kunova, Grabašnica, Lanišće i Paljevince. Zdecydowana większość polskich kolonistów, ponad 80%, zamieszkiwała okęg banjalucki, graniczący z ziemiami monarchii austro-węgierskiej. Obejmował on 24 osady w pięciu powiatach: Banja Luka, Derventa, Bosanska Gradiška, Prnjavor i Tešanj. Polacy, którzy osiedlili się w tamtym okręgu otrzymali do zagospodarowania łącznie 14 352 ha<sup>18</sup>.

W 1905 r. rząd zaniechał osadnictwa na gruntach państwowych. Do tego roku na terenie 22 tys. ha ziemi osiedliło się 822 rodziny polskie, liczące razem 4173 osoby.

Tabela 1

Osady polskie powstałe w Bośni na gruntach rządowych w latach 1889–1905.

Powiat	Nazwa kolonii	Rok założenia	Liczba osiadłych	
			rodzin	osób
1	2	3	4	5
Banja Luka	Bakinci I	1896	31	122
	Bakinci II	1898	32	160
Derventa	Brezik	1895	2	14
	Detlak	1895	1	9
Bosanska Gradiška	Jakubovac	1895	3	15
	Celinowac	1896	21	139
	Miljevici	1896	16	89
Prnjavor	Dombrowa	1899	39	187
	Klićkovo Brdo	1889	72	363
	Klićkovo Marcinac	1900	30	164
	Klićkovo Zagreblje	1901	35	165
	Klićkovo Gumiera	1902	45	185
	Klićkovo Nožicko	1902	10	42
	Gumiera I	1900	36	180
	Gumiera II	1904	51	248

<sup>18</sup> T. Lubaczewski, *dz. cyt.*, s. 8–9.

1	2	3	4	5
Tešanj	Kotarski Ług	1900	12	55
	Jadowica	1900	16	91
	Gajevi	1900	10	52
	Rakovac	1899	100	582
	Kunowa	1902	76	381
	Dubrowa Stara	1900	55	285
	Dubrowa Nowa	1905	—	—
	Kamienica I	1900	1	5
	Kamienica II	1905	—	—
	Deventina	1900	84	471
	Grabašnica	1904	31	156
	Kasawac	1905	—	—
	Detlak	1901	6	39
	Danišće	1896	2	8
Paljevince	1899	5	22	
Atmejdani	1896	—	—	

Źródło: T. Lubaczewski, *Osadnictwo polskie w Bośni*, s. 6–7.

W 1905 r., po zawieszeniu kolonizacji rządowej, odnotowano napływ do Bośni i Hercegowiny chłopów zamożniejszych, których nie interesowały grunty rządowe. Wykupowali oni za gotówkę całe gospodarstwa, a więc ziemię, budynki i inwentarz, głównie od emigrujących stamtąd Turków. Start ich był o wiele korzystniejszy niż gospodarzy osiadłych na gruntach rządowych, w które trzeba było wiele zainwestować. Napływ chłopów polskich, połączony z wykupem gospodarstw odbywał się w zasadzie poza kontrolą administracji austro-węgierskiej. Stąd trudno ustalić dokładną ich liczbę. Szacuje się ją na około 4 tys. osób. Przybyli oni głównie z okolic Kolbuszowej, Niska, Przemyśla i Przeworska<sup>19</sup>. Nabywane przez nich gospodarstwa zazwyczaj były położone w pobliżu istniejących już osad polskich. W wielu przypadkach powstawały także nowe skupiska Polaków w okolicach, gdzie przeważała ludność serbska i chorwacka. Znaczna grupa rodzin polskich, około 180, osiadła w miejscowościach Celinac i Cerevljani. Polaków można było też spotkać w Magjali, Kozarac i okolicach Derventy, Tešanj i Prnjavoru. Niewielkie grupy osadników polskich zagospodarowały się w okolicach Mostaru, Sarajewa, Tuzli, Bihać i Trawnika<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> *Tamże*, s. 10.

<sup>20</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 38.

Mimo wstrzymania osadnictwa na gruntach państwowych, napływ chłopów galicyjskich trwał nadal. Stał się on przyczyną wielu osobistych tragedii. Zbyt skąpe oszczędności nie pozwalały im na zakup ziemi, a możliwości otrzymania jej od rządu i związane z tym zabiegi najczęściej kończyły się fiaskiem. Ci, którzy za wszelką cenę chcieli pozostać, przy umiejętnych zabiegach mieli jeszcze możliwość dzierżawienia ziemi. Wyglądało to w ten sposób, że otrzymywali od bogatszych gospodarzy ziemię, którą zasiewali własnym ziarnem, a połowę plonów oddawali właścicielowi. Na skutek tak wielkiego obciążenia, wielu z nich bardzo szybko zniechęcało się do tego typu zajęć. Jeszcze mniej opłacalne było podejmowanie pracy u zamożniejszych gospodarzy<sup>21</sup>. Byli też i tacy, którzy szukając większej samodzielności podejmowali pracę w zakładach państwowych, w kamieniołomach, cegielniach lub przy wyrębie lasu. Większość z nich decydowała się jednak na powrót do kraju lub na emigrację za ocean<sup>22</sup>.

Spis ludności przeprowadzony w 1910 r. wykazał obecność na terenie Bośni i Hercegowiny 11 133 osób, które podały język polski jako ojczysty. Wśród nich było 8899 osób żyjących z pracy na roli (w tym około 1,5 tys. inteligencji) oraz 2234 żołnierzy<sup>23</sup>. Zdecydowaną większość spośród ludności polskiej stanowili emigranci z Galicji — 10 279 osób. Pozostali pochodzili z Bukowiny — 433, ze Śląska Cieszyńskiego — 226 i z innych terenów — 175 osób<sup>24</sup>. W zestawieniu z ogólną liczbą mieszkańców Bośni i Hercegowiny, wynoszącą według danych z 1914 r. 1 898 044 osób, Polacy stanowili zaledwie 0,6% ogólnej ich liczby<sup>25</sup>.

W okresie międzywojennym emigracja polska na teren Bośni i Hercegowiny była znikoma. Według urzędowych danych, w okresie tym wyemigrowało z Polski 862 osoby. Większość, licząca 685 osób, wyemigrowała w latach 1926–1931. Byli to głównie wykwalifikowani robotnicy łódzkich fabryk tekstylnych, którzy zostali zatrudnieni w fabrykach jugosłowiańskich w charakterze instruktorów. Zamieszkali oni w Banja Luce, Dervencie, Travniku, Tuzli i Bosanskiej Gradišce, tworząc niewielkie skupiska liczące od 50 do 300 osób. Pobyt ich miał jednak przeważnie charakter czasowy. Ci którym nie odpo-

<sup>21</sup> AAN MSZ syg. 7208, Światpol do MSZ w Warszawie, 15 XII 1934.

<sup>22</sup> T. Kasperek, *dz. cyt.*, s. 35–41.

<sup>23</sup> *Tamże*, s. 41; Żołnierze przybyli do Bośni wraz z okupacyjnymi wojskami austro-węgierskimi. Pochodzili oni z poboru przeprowadzonego w Galicji. Po zakończeniu służby wojskowej wielu z nich pozostało na tamtych terenach.

<sup>24</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 40.

<sup>25</sup> *Tamże*.

wiadały warunki i płace, po wygaśnięciu umowy opuszczali Jugosławię. Wielu z nich nie chcąc wracać do Polski emigrowało do Kanady, Brazylii i Francji. W przeciągu tylko dwóch lat, począwszy od 1923 r., Bośnię i Hercegowinę opuściło około 300 rodzin polskich<sup>26</sup>.

Zakończenie I wojny światowej i związany z tym nowy podział administracyjny kraju, nie wprowadził w rozmieszczeniu ludności polskiej istotniejszych zmian. Nastąpiły tylko niewielkie przemieszczenia w obrębie powiatów. Pod koniec 1919 r. liczba Polaków zamieszkujących okręg Sarajewo wynosiła 766 osób, w okręgu Tuzla — 471 osób, w okręgu Mostar — 152, w okręgu Bihać — 163, w okręgu Travnik — 505, a w okręgu Banja Luka — 8972 osób. Zdecydowana więc większość ludności polskiej, 82%, skupiało się w okręgu banjaluckim. Powyższe dane odniesione do powiatów wskazują na powiat pranjavorski jako skupisko 55,6% ogółu osadników polskich. W czterech głównych miastach historycznej Bośni i Hercegowiny, tj. w Sarajewie, Tuzli, Banja Luce i Mostarze mieszkało 1060 Polaków, utrzymując się z pracy w przemyśle. Stanowili oni zaledwie 9,7% ogółu polskich emigrantów<sup>27</sup>.

Uwzględniając nowy podział administracyjny Królestwa Jugosławii z 1929 r. stwierdzamy, że ludność polska była rozmieszczona w banowina: vrbaska — 13 112 osób, savska — 3148 osób, drinska — 1010 osób, primorska — 656 osób, dravska — 50 osób i inne — 150 osób<sup>28</sup>. Dane takie uzyskał Konsulat Rządu Polskiego w Zagrzebiu w wyniku przeprowadzonej ankiety stanu osad polskich. Pod uwagę brano Polaków wyznania rzymsko-katolickiego, bez różnicy przynależności państwowej. W zestawieniu z wcześniejszymi ankietami i danymi administracyjnymi, w rozmieszczeniu polskich emigrantów nie zaszły istotniejsze zmiany. Warto jedynie wspomnieć o niewielkich przemieszczeniach Polaków w obrębie powiatów. Przyczyną tego było wyzbywanie się gospodarstw ubogich, zwłaszcza na terenach górzystych, gdzie padające deszcze zmywały żyzną glebę, pozostawiając glinę i skalę. W wyniku tego rodzaju przemieszczeń liczba ludności polskiej w powiecie Prnjavor wzrosła z 6247 osób w 1919 r. do 9207 osób w 1934 r.<sup>29</sup> Powstały nowe polonijne skupiska w miejscowościach: Kutina, Nasice, Nowa Gradiška, Novska, Pakrac, Slavska Požega i inne.

Księża polscy, pełniący w tamtym czasie misję duszpasterską na

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 58.

<sup>27</sup> *Tamże*, s. 59–61.

<sup>28</sup> *Tamże*, s. 62.

<sup>29</sup> AAN MSZ syg. 7208, Światpol do MSZ w Warszawie, 15 XII 1934.

terenie Bośni i Hercegowiny określili liczbę polskich emigrantów na około 16 tysięcy. Nie wszędzie jednak polski kapłan był w stanie dotrzeć. Należy więc te dane uważać za nieco zanizone<sup>30</sup>. Za takim przypuszczeniem przemawiają dane Konsulatu Generalnego RP w Zagrzebiu z 1938 r., które podają liczbę 20 550 Polaków zamieszkałych w Jugosławii<sup>31</sup>. Terenem nasilonej kolonizacji polskiej był nadal powiat prnjavorski. Na rozległym obszarze, obejmującym 43 osady, zamieszkiwało 1841 rodzin, które stanowiły 18,4% ogółu emigrantów polskich. Z tego 11 osad było czysto polskich, pozostałe zaś obejmowały mieszkańców pochodzenia polskiego, serbskiego, chorwackiego, niemieckiego i ukraińskiego<sup>32</sup>.

### 3 Warunki życia i pracy polskich emigrantów

Los wychodźców polskich w Bośni i Hercegowinie, mimo względnie korzystnych warunków materialnych, nie był zadawalający. Większość emigrantów osadzona została na gruntach rządowych, dotychczas nie uprawianych. Był to wydzielony obszar, obejmujący 21 982 ha ziemi przeznaczonej do zagospodarowania. Każda rodzina otrzymywała działkę od 10 do 12 ha, a niekiedy nawet i 24 ha. Zależało to od liczebności rodziny, jak i od jakości gruntów<sup>33</sup>. Osady, które zakładali polscy osadnicy znajdowały się głównie w terenach górzyskich, odległych o kilkadziesiąt kilometrów od większych miasteczek. Wydzielane im działki były w większości porośnięte lasami lub gęstymi krzakami. Dopiero po dwóch, trzech latach mozolnej pracy, ziemia zaczynała wydawać pierwsze owoce. Za drzewo wyrąbane z własnej działki imigranci zdobywali pieniądze na zaspokojenie potrzeb codziennego życia i na postawienie domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Wielki nakład pracy nie zawsze rekompensowały uzyskiwane korzyści. Brak dobrych dróg i znaczne oddalenie od miast, utrudniały regularny zbytni płodów rolnych. W najbliższej okolicy nie było żadnego przemysłu przetwórczego, stąd ceny produktów rolnych były bardzo niskie. Ponadto, osadnicy dysponowali prymitywnymi narzędziami pracy stąd i plony były niewielkie<sup>34</sup>. No-

<sup>30</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Akta Prymasa Polski (dalej cyt. AAG APP) syg. III/103, ks. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 3 VII 1934 (kopia).

<sup>31</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 63.

<sup>32</sup> AAN MSZ syg. 7208, Światpol do MSZ w Warszawie, 15 XII 1934.

<sup>33</sup> S. Roszkowski, *Szkice z Jugosławii*, Warszawa 1921 s. 41–52.

<sup>34</sup> AAN MSZ syg. 7208. Światpol do MSZ w Warszawie, 15 XII 1934.

wy problem pojawił się wówczas, kiedy drugie pokolenie osadników zaczęło usamodzielniać się, a tym samym w wielu rodzinach gospodarstwa ulegały podziałowi. Małorolni, nie mogąc wyżywić licznych rodzin, wysyłali dorastające dzieci do pracy w miastach. Setki polskich dziewcząt, porzuciwszy dom rodzinny, poszły na służbę. Wiele z nich pracowało za niewielkie wynagrodzenie u Serbów, Żydów, a nawet u Turków. Mężczyźni podejmowali pracę w przemyśle drzewnym lub przy wyrębie lasu. Belgrad, Sarajewo i Banja Luca to główne miasta, gdzie Polacy znajdowali zatrudnienie<sup>35</sup>.

Położenie finansowe rodzin pogarszał wciąż rozszerzający się alkoholizm. Obfite plony sadów śliwowych przeznaczano na produkcję alkoholu. Wyjazdy do miasta na targ były również dla wielu okazją, by wstąpić do karczmy<sup>36</sup>.

Polscy emigranci cieszyli się dobrą opinią. Ogromna pracowitość i zawziętość, połączona z umiejętnie stosowanym płodozmianem, uprawą nowych w tym środowisku roślin, przynosiły zaskakujące efekty. Wprowadzono uprawę ziemniaków, żyta, łubinu, jęczmienia, owsa. Próbowano też uprawiać trzcinę cukrową i winne latorośle, które przynosiły znaczne zyski. Niektórzy rolnicy specjalizowali się w produkcji jednej uprawy, np. ziemniaków, kukurydzy czy pszenicy. Większość gospodarzy nie podejmowała tego ryzyka i uprawiała wszystko po trochu. Na kukurydżę przeznaczano około 38% powierzchni roli, na pszenicę 31%, na jęczmień i owies po 8%, na żyto — 4%, na proso i grykę po 1% i na inne uprawy — 9% ziemi ornej. Z uwagi na górzysty i jałowięjący teren wielu gospodarstw, ogólnie oceniano zbiory jako najniższe na obszarze Jugosławii. W powiecie prnjavorskim uzyskiwano np. z hektara 11 kwintali kukurydzy i 6,2 kwintala pszenicy, podczas gdy na terenach bardziej urodzajnych uzyskiwano plony kilkakrotnie wyższe. Hodowla była raczej słabo rozwinięta. Przeciętny gospodarz nie posiadał więcej jak 5 krów, dwie owce i jednego konia oraz niewielką liczbę drobiu<sup>37</sup>. Tylko nieliczni rolnicy odbiegali od tradycyjnej hodowli, specjalizując się np. w wychowie indyków.

Wyposażenie w sprzęt rolniczy nie wyglądało najlepiej. Do podstawowych narzędzi należał pług i brony. Młockarnia motorowa dla większości była nieosiągalna. W całym powiecie prnjavorskim było ich tylko 6 i tyleż samo w powiecie Nowa Gradiška<sup>38</sup>. Inne maszyny wypożyczano od właścicieli niemieckich lub zamożnych Serbów.

<sup>35</sup> AAG APP syg. III/103, ks. W. Zdąbłasz do kard. A. Hlonda, 19 II 1936 (kopia).

<sup>36</sup> AAG APP syg. III/103, ks. W. Zdąbłasz do kard. A. Hlonda, 3 X 1935.

<sup>37</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 64–65.

<sup>38</sup> *Tamże*, s. 65.

Staranność i solidność polskich osadników nie pozwalała im na pozostawienie ziemi odłogiem, bądź jakiegokolwiek opóźnienia w pracach polowych. To z kolei sprawiało, że warunki życia stawały się powoli korzystniejsze, zwłaszcza w porównaniu z ludnością wiejską w Polsce, bądź góralską ludnością jugosłowiańską. Chaty polskie były czyste i wyposażone we wszelki sprzęt domowy, mieszkania zaś duże i jasne, obęścia schludne i starannie utrzymane, otoczone kwiatami, bez śmietnisk i zanieczyszczeń przed domem. Wnętrza świeżo bielone, nie posiadały przez wiele lat drewnianych podłóg. Sumienność polskich gospodarzy nie pozwalała im na zaleganie z podatkami, czy z uiszczaniem opłat od zaciągniętych pożyczek. Skromne dochody wystarczyły na konieczne środki do życia, na zakup obuwia, odzieży, czy środków codziennej potrzeby: nafty, zapalek, soli, tytoniu <sup>39</sup>.

Większość chłopów polskich była przywiązana do ziemi, którą przygotowali do uprawy mozolną pracą. Dawało im to pełne prawo do jej posiadania na własność. Obrażali się, kiedy miejscowi duszpasterze bądź urzędnicy, czy nawet sąsiedzi Serbowie lub Chorwaci przypominali im, że są pod cudzym niebem, na obcej ziemi <sup>40</sup>. Następstwem powyższej sytuacji były nie najlepsze stosunki międzysąsiedzkie. Polacy przypisywali ludności miejscowej nietolerancję i zazdrość. Mieli z nimi zatargi. Niepilnowane bydło, puszczane w samopas wyrządzało kolonistom znaczne szkody. Dochodzenie zaś strat, przy nieprzychylnym stosunku urzędników miejscowego pochodzenia, było z reguły bezskuteczne. Zdarzały się również zatargi z osadnikami ukraińskimi, którzy mieszkali w tych samych wioskach co Polacy <sup>41</sup>. Do szczególnie ostrych spięć dochodziło w walce o język nauczania w szkole i o pierwszeństwo nabożeństw w kościele. Polacy, którzy przybyli do Bośni i Hercegowiny w początkowym okresie emigracji pamiętali doskonale, iż mieszkali przez kilkanaście lat jako grupa uprzywilejowana i protegowana przez władze rządowe. Sytuacja uległa jednak zmianie po roku 1918, kiedy to powstało Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, i po 1929 r., to jest od czasu utworzenia Królestwa Jugosławii. Od tego czasu znaleźli się bowiem wśród obywateli niechętnie widzianych i byli traktowani jak intruzi na obcym

<sup>39</sup> *Tamże*, s. 65–66.

<sup>40</sup> *Listy z zagranicy*, w: „Głos Seminarium Zagranicznego” R. 3:1935 nr 2 s. 32.

<sup>41</sup> T. Lubaczewski, *dz. cyt.*, s. 10; Wspólne zamieszkanie z Ukraińcami było następstwem wybiegu stosowanego przez chłopów ukraińskich. Licząc na otrzymanie lepszej działki, podawali się za Polaków. Dawało to efekty, bowiem inspektorem rozdzielającym ziemię był Polak.

terenie. Dodatkowym utrudnieniem była ustawa sejmu krajowego, zabraniająca przekazywania ziemi obcym. Zawieszono także subwencjonowanie z funduszków krajowych szkół prywatnych z obcym językiem nauczania. Niższe szczeble administracji wzmogły akcje wynaradawiające w stosunku do obcokrajowców. Osadnicy na gruntach rządowych nie byli pewni dalszych swych losów. Dzierżawiona przez nich ziemia miała przejść w ich posiadanie po upływie dziesięciu lat od zasiedlenia i uzyskania bośniacko–hercegowińskiej przynależności krajowej. Uzyskanie przez nich tytułu własności było często utrudniane przez administrację i przeciągało się do piętnastu a nawet dwudziestu lat. Przed 1910 r., spośród 1194 rodzin przybyłych głównie z Galicji, nową przynależność krajową i tytuł własności uzyskały tylko 234 rodziny. W latach 1911–1918 tytuły własności nabyły dalsze 904 rodziny. W czasie zakończenia I wojny światowej, przynależności krajowej nie posiadało jeszcze 56 rodzin, zaś tytułu własności 34 rodziny <sup>42</sup>. Według ustaleń Konsulatu RP w Zagrzebiu, w końcu lat dwudziestych obywatelstwo jugosłowiańskie posiadało 4300 Polaków, tj. około 25% ogólnej liczby emigrantów z Galicji. W 1938 r. posiadało je już 16 350 osób polskiego pochodzenia, tj. około 80% ogółu Polaków <sup>43</sup>.

Władze jugosłowiańskie, ulegając naciskom miejscowej ludności, nosiły się z zamiarem usunięcia z Bośni polskich osadników i przesiedlenia ich do Macedonii. Obiecywano im znaczne korzyści związane z tym przesiedleniem. Wysłana przez polskich kolonistów specjalna delegacja stwierdziła niski stan bezpieczeństwa i trudne warunki glebowe, odsłoniła więc nieprawdziwość czynionych im obietnic <sup>44</sup>.

Ludność polska, pozbawiona poparcia, ledwie tolerowana, niepewna jutra, zagrożona utratą ziemi i przymusowym wysiedleniem, odczuwająca dotkliwy brak szkół i księży polskich, szukała skwapliwie pomocy i oparcia w ojczyźnie. Dawali temu wyraz w listach pisanych do rodzin w kraju, bądź do redakcji czasopism. Paweł Cząstka w liście do redakcji „Przyjaciela Ludu” pisał: „Pragnę całym sercem i duszą wrócić do ukochanej Galicji. Ale po prostu nie mam z czym i do kogo. Wołałbym w Galicji śmieci po ulicach zamiatać, aniżeli patrzeć na to wszystko, co się tutaj dzieje” <sup>45</sup>. Nie było to jednak zjawisko powszechne. Występowało głównie tam, gdzie koloniści nie wytrzymywali trudów przesiedleńczych, zwłaszcza w fazie początko-

<sup>42</sup> *Tamże*, s. 11.

<sup>43</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 67.

<sup>44</sup> *Tamże*, s. 58.

<sup>45</sup> *Listy z zagranicy*, w: „Przyjaciel Ludu” R. 11:1911 nr 17 s. 22.

wej. Ci, którzy się już zagospodarowali, jeśli myśleli o powrocie to pod warunkiem, że w kraju uzyskają taki sam obszar ziemi. Poszczególne osady samorzutnie wysyłały do kraju delegatów w celu zbadania na miejscu możliwości reemigracji. Ich relacje nie były jednak zachęcające. Mimo zainteresowania sprawą powrotu ze strony Konsulatu RP w Zagrzebiu i prowadzonymi rozmowami między obu rządami w tej sprawie, osadnicy nie uzyskali pomocy w korzystnej wyprzedaży ziemi w Bośni<sup>46</sup>. Nie chcieli więc powracać do kraju z pustymi rękami, bez nadziei na uzyskanie należytej rekompensaty. Jeśli już ktoś zdecydował się na opuszczenie Królestwa Jugosławii, to emigrował do Ameryki lub Brazyli.

## II FORMY DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNEJ EMIGRACJI POLSKIEJ W BOŚNI I HERCEGOWINIE

### I Budzenie świadomości narodowej

Emigracja Polaków z ziem rodzinnych nie przekreślała ich związków z ojczyzną. Polscy emigranci podejmowali nieustannie zabiegi, by poczucie więzi narodowej osadników miało solidne podstawy i mogło się rozwijać w kolejnych pokoleniach. Już w 1910 r. z inspiracji wiedeńskich korespondentów prasy galicyjskiej, rozwinęła się na szeroką skalę kampania petycyjna. Naczelnicy gmin, w których mieszkała znaczna część Polaków podjęli w tej akcji rolę inspiratorów. Akcje takie na szeroką skalę prowadzono w Nowym Martyńcu, Gumierze, Deventinie, Rakovcu, Kunowie, Bakińcach Górnych i Dolnych. Zbierano nazwiska wielu tysięcy Polaków, wzbogacając tę listę podpisami wyższych urzędników, wójtów i członków rad gminnych. Gromadzono informacje o potrzebach osadników w zakresie utrzymania i rozwijania ducha narodowego. Dołączano do tego szereg propozycji rozwiązania trudnych spraw, wskazując na rolę władz państwowych i społeczeństwa polskiego oraz poszczególnych towarzystw m. in. Towarzystwa Szkoły Ludowej z Krakowa. Wielokrotnie pośredniczyli w przedstawianiu tych petycji przedstawiciele polskich kół przy dworze wiedeńskim<sup>47</sup>.

W marcu 1911 r. udała się do Wiednia delegacja polskich osad-

<sup>46</sup> AAN MSZ syg. 6037, Ośrodki polskie, położenie prawne polskich kolonistów. Korespondencja 1921, 27 X 1921.

<sup>47</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 48.

ników przedstawiając w ministerstwie liczne dezyderaty w sprawach kościelnych, szkolnych i gospodarczych. Minister obiecał baczne rozpatrzenie złożonych wniosków i zapowiedział podjęcie starań o pozyskanie odpowiednich ludzi, którzy podjęliby się rozbudzenia życia kulturalnego i oświatowego wśród polskich wychodźców. Powołał też specjalnego komisarza w celu zorientowania się w sytuacji i zarządzenia przedstawionym bolączkom. Osadnicy polscy podejmowali takie akcje wielokrotnie<sup>48</sup>.

Na rezultaty apeli i interwencji emigranci czekali dość długo. Nie wiele też mogli zdziałać w tym czasie własnymi siłami. Chłopskie pochodzenie znacznej większości Polaków, wysoki odsetek analfabetów oraz rozproszone osadnictwo sprawiały, że polskość ogniskowała się w kręgu rodziny i polegała przede wszystkim na pielęgnowaniu polskiego języka i obyczajów. Drugie i trzecie pokolenie osadników, dążąc do stabilizacji zawodowej i społecznej w miejscu pobytu, pragnęło kultywować polskość tylko w zaciszu domu rodzinnego i kościoła, nie przywiązując większej wagi do zapewnienia dzieciom możliwości nauki języka ojczystego w szkołach oraz tworzenia polskich organizacji i instytucji<sup>49</sup>.

Język polski nie ustępował z życia codziennego przez pierwsze trzy pokolenia, a przez pewien okres był używany nawet i w miejscowych urzędach. Jeśli istniały jakieś zniekształcenia języka, to wynikały one jedynie z różnic między dialektami związanymi z miejscem pochodzenia osadników, i w bardzo minimalnym stopniu z naleciałości języka miejscowego, zwłaszcza wyrazów z „języka urzędowego”<sup>50</sup>.

Wiele trudu i poświęcenia w rozwój życia kulturalno-oświatowego włożył przez okres swego duszpasterzowania ks. Z. Majchrzak. Wśród codziennych obowiązków kapłańskich często akcentował, zwłaszcza w kazaniach i na zebraniach bractw kościelnych, sprawy bliskie sercu każdego Polaka. Szczególnie uroczystego charakteru z udziałem rzesz wychodźców, nabierały msze św. z okazji uroczystości narodowych, takich jak: imieniny prezydenta lub marszałka, święto morza, rocznica Konstytucji 3 Maja, polski opłatek w okresie Bożego Narodzenia. Wieczorami, przy zapalonych ogniskach, gromadziły się często całe wsie, a spotkaniom towarzyszyły pogawędki o Polsce, jej bohaterach narodowych, o których śpiewano pieśni patriotyczne. Wieczory takie przeradzały się w wielkie festyny całych osiedli. Pomocą

<sup>48</sup> *Tamże*, s. 49–50.

<sup>49</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 2 VII 1932 (kopia).

<sup>50</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 68–69.



przy organizowaniu podobnych uroczystości były referaty na konkretną okazję przysyłane z Konsulatu Generalnego w Zagrzebiu bądź z kraju <sup>51</sup>.

Szczególne zadania wyznaczano przykościelnym organizacjom dziecięcym, młodzieżowym, jak i przeznaczonym dla dorosłych. Dużym powodzeniem cieszyły się zajęcia sportowe. Ks. Z. Majchrzak, czerpiąc ze swych doświadczeń duszpasterskich z Ameryki Północnej, urządzał wiele interesujących spotkań i zabaw, które przyciągały i jednoczyły polskich emigrantów. Dzieci i młodzież żywo włączały się w różne gry ruchowe, wyścigi i wycieczki. Wielu ochotników i sympatyków ściągały mecze piłki nożnej. Przy wsparciu Konsulatu Generalnego powstały dwa kluby sportowe: „Wisła” w Gumierze i „Polonia” w Deventinie.

Kwestia utrzymania polskości wśród osadników zależała w dużej mierze od środków materialnych, których brak był bardzo dotkliwy. Przeciwdziałały temu wysiłki wielu osób, duszpasterzy parafialnych, ale także działaczy wyznaczonych w tym celu przez Konsulat Generalny, bądź przez towarzystwa współpracujące z Polonią: Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie, Towarzystwo im. Adama Mickiewicza, Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej, Towarzystwo Emigracyjne „Opieka Polska”, „Ognisko Polskie” w Zagrzebiu, i Radę Organizacyjną z Zagranicą w Warszawie <sup>52</sup>.

## 2 Zorganizowane formy życia narodowego

O zorganizowanych akcjach o charakterze patriotycznym można mówić dopiero w okresie międzywojennym. Nawet wówczas sporadyczne spotkania odbywały się jedynie w większych ośrodkach miejskich, gdzie przedstawiciele polskiej inteligencji mieli możliwość organizowania się w klubach polsko-jugosłowiańskich. Do klubów, które odznaczały się działalnością na rzecz szerszych kręgów społeczeństwa, należało Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie w Zagrzebiu, zrzeszające około pięćdziesięciu członków, oraz Towarzystwo Chorwackich Literatów w Zagrzebiu, przy którym działało Koło Polskie <sup>53</sup>. Kluby te, zrzeszające wyłącznie inteligencję, służyły swoją pomocą w

<sup>51</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 2 VII 1932.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> AAN MSZ syg. 6055, Raport Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego w Zagrzebiu do MSZ w Warszawie, 12 I 1937.

organizowaniu kursów języka polskiego i tłumaczeniu dzieł literackich na język ojczysty. Dużym powodzeniem cieszyły się spotkania z polskimi pisarzami i artystami, połączone z odczytami i koncertami. Organizowano obchody rocznic wielkich wydarzeń narodowych. Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie utrzymywało stały związek z „Ogniskiem Polskim” i z Konsulatem Generalnym. Nawiązywało ono kontakty z Polską i pośredniczyło w wymianie dzieci i młodzieży między rodzinami, oraz zabiegało o potrzebne subwencje.

Pewien przełom w organizowaniu życia narodowego wśród Polonii jugosłowiańskiej nastąpił w 1929 r. Dn. 19 października t. r. na ogólnym zebraniu inteligencji zamieszkałej w Jugosławii, Konsulat Generalny RP powołał do życia stowarzyszenie o nazwie „Ognisko Polskie” z siedzibą w Zagrzebiu. Statut „Ogniska Polskiego”, zatwierdzony 7 listopada 1929 r. przez żupana zagrzebskiego, zakładał powiększenie liczby członków, wspomaganie ich działalności pod względem materialnym i kulturalnym, niesienie pomocy najuboższym przez organizowanie zbiorów odzieży, produktów rolnych czy innych przedmiotów codziennego użytku, utrzymywanie szerszych kontaktów z krajem oraz prace nad zbliżaniem na polu kulturalnym narodu polskiego i jugosłowiańskiego <sup>54</sup>.

Członkowie stowarzyszenia dzielili się na honorowych – wybranych przez walne zebranie, członków rzeczywistych – założycieli, którzy deklarowali wkład jednego tysiąca dinarów oraz z członków wspierających, którzy wpłacali 500 dinarów. Pierwsze zebranie stowarzyszenia w dniu 16 listopada 1929 r. powołało na prezesa doktora Józefa Cholewę, dyrektora szpitala w Brezicach. Wiceprezesem został Leon Tobolski, dyrektor Zagorska Twornica Vunenih Tkanina w Ovoslavje. Członkami honorowymi zostali: minister W. Babiński – poseł rządu polskiego w Belgradzie oraz zasłużeni przyjaciele Polski: doktor Nikola Andrić, były prezes Towarzystwa Chorwackich Literatów i wiceminister oświaty, profesor Julije Benesić prezes Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego, oraz Zdenka Marković – literatka i tłumaczka literatury polskiej <sup>55</sup>. Organami wykonawczymi stowarzyszenia, obok zarządu, były trzy sekcje: kulturalno-propagandowa, administracyjna i samopomocy. Zadaniem sekcji kulturalno-propagandowej było organizowanie kursów języka polskiego, odczytów, wieczorów dyskusyjnych, wydawanie publikacji, przeprowadzanie akcji propagandowych, prowadzenie świetlic. Sekcja administracyjna orga-

<sup>54</sup> *Polonia zagranicą*, w: „Wieści z Polski” R. 3:1930 nr 1 s. 27–28.

<sup>55</sup> *Tamże*, s. 28.

nizowała życie towarzyskie Polonii, tj. zabawy, wieczory karnawałowe, koncerty, wieczory poetyckie. Do niej należało również zbieranie składek (5–20 dinarów). Do zadań sekcji samopomocy należało wyszukiwanie pracy, kolportaż czasopism, akcja stypendialna, troska o korespondencję i paczki nadsyłane z Polski. Budżet „Ogniska Polskiego” wyniósł 2300 dinarów miesięcznie <sup>56</sup>.

Rozwój stowarzyszenia w pierwszej fazie pochłaniał wiele trudu i energii. Niełatwo było przełamać barierę dzielącą inteligencję i osadników wiejskich. Stąd przez dłuższy czas przeważającą liczbę członków (150 osób), stanowiła miejscowa inteligencja oraz robotnicy zatrudnieni czasowo w okolicznych fabrykach <sup>57</sup>. Brakowało natomiast oddźwięku wśród emigrantów–rolników, stanowiących podstawową grupę ludności polskiej. Próby organizowania lokalnych stowarzyszeń o charakterze kółek rolniczych bądź też kół polskich, podporządkowanych centrali „Ogniska Polskiego”, początkowo nie przynosiły rezultatu. Odległości między osiedlami nie pozwalały na uczestniczenie w organizowanych obchodach ważniejszych uroczystości lub w związanych z nimi spotkaniach i imprezach. Braki w wykształceniu, ogólne zubożenie, zastraszanie ze strony władz państwowych, nie sprzyjały zaangażowaniu szerszej rzeszy polskich emigrantów w działania „Ogniska Polskiego” <sup>58</sup>.

W stowarzyszeniu coraz częściej zaczęto zastanawiać się, czy związek wypełnia właściwie wytyczone na początku cele. Stąd w trakcie przygotowań do II Zjazdu Polaków z Zagranicy i dokonywania podsumowań pracy narodowej w skupiskach wychodźczych, zrodziła się w kręgu jugosłowiańskiej Polonii myśl stworzenia jednolitej, polskiej organizacji, obejmującej zasięgiem działania całe terytorium państwa i zrzeszającej szerszy niż dotąd zastęp członków. Wyrazem tych dążeń była w drugiej połowie 1934 r. zmiana dotychczasowej nazwy organizacji na Związek Polaków – Ognisko Polskie, nadal z siedzibą w Zagrzebiu <sup>59</sup>. Decyzja ta spotkała się z oporami ze strony władz jugosłowiańskich. Zmieniony statut związku został zatwierdzony przez władze dopiero w marcu 1936 r.

Na czele związku stanął zarząd, w skład którego wchodziło 10

<sup>56</sup> AAN Światopól 153, Związek Polaków w Królestwie Jugostawii do Świątowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie, 27 VI 1939.

<sup>57</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 84–85.

<sup>58</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kard. A. Hłonda, 2 VII 1932, rkp.

<sup>59</sup> AAN MSZ syg. 6038, Związek Polaków – Ognisko Polskie w Zagrzebiu do MSZ w Warszawie, 16 I 1936.

osób. W pierwszym zarządzie znaleźli się: Leon Tobolski – prezes, Alfred Łaski i Roman Kowalik – wiceprezesi, Witold Łobzowski – sekretarz, Aleksander Gutentag – skarbnik, oraz pięciu członków. Zarządowi związku podlegały wszystkie koła tworzone w poszczególnych osadach. Każde koło wiejskie liczyło co najmniej 15 osób <sup>60</sup>. Do Związku mógł należeć każdy, niezależnie od pochodzenia i posiadanej obywatelstwa. Wyraźnie zaakcentowane w statucie zadania na polu kultury i oświaty niewiele odbiegały od poprzednich celów Związku. Związek nadal organizował kursy języka polskiego, odczyty, spotkania z ciekawymi ludźmi, zabawy, wystawy i koncerty. Wśród nowych propozycji statut przewidywał organizowanie klubów sportowych, bibliotek polskich, pomoc w zakładaniu spółdzielni rolniczych, udzielanie stypendiów dla kandydatów na nauczycieli, propagowanie wiedzy o Polsce i jej kulturze. Organizowane w ośrodkach miejskich, i w osadach wiejskich obchody świąt narodowych skutecznie informowały o problemach ówczesnej Polski.

Ogromny zapał nowego zarządu, wsparty szeroko zakrojoną akcją propagandową, spowodował znaczny wzrost liczby członków Związku. Tylko w 1936 r. przybyło ich 717 <sup>61</sup>. W tymże roku Związek zrzeszał 901 osób <sup>62</sup>. Angażowali się w pracę związku dyrektorzy i kierownicy fabryk (21 osób), przemysłowcy (7 osób), prokuratorzy (3 osoby), inżynierzy (5 osób), literaci (4 osoby), dziennikarze (2 osoby), kupcy (18 osób) <sup>63</sup>.

Szybki rozwój związku został jednak wkrótce zahamowany. Osadnicy, którzy zadeklarowali swoją przynależność do związku, nie będąc w stanie opłacić wysokich składek, dość szybko rezygnowali z członkostwa. Nie przeszkadzało to jednak w angażowaniu tych ludzi do pomocy w różnych pracach związku, głównie w organizowaniu kursów języka polskiego i w zakładaniu bibliotek.

W końcu okresu międzywojennego działalność związku osłabła. Liczba członków spadła do 258 osób, i byli to mieszkańcy dużych miast np. Zagrzebia, Belgradu i ich okolic <sup>64</sup>. Zarząd związku, pod naciskiem przedstawicieli rządu polskiego, rozpoczął poszukiwania bardziej atrakcyjnych i wypróbowanych form działalności. Służyć temu miały, między innymi, wizyty przedstawicieli zarządu związku w

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> *Polacy w Jugostawii*, w: „Wychodźca” R. 2:1936 nr 6 s. 12.

<sup>63</sup> AAN MSZ syg. 6038, Związek Polaków – „Ognisko Polskie” w Zagrzebiu do MSZ w Warszawie, 16 I 1936.

<sup>64</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 87.

rejonach zamieszkania emigrantów polskich. Nowy etap w działalności związku miała symbolizować nowa nazwa – Związek Polaków w Królestwie Jugosławii oraz zmiany personalne w jego zarządzie. W nowym składzie zarządu znalazł się, między innymi, Paweł Szkutnik, rolnik z Bośni. Nie było to dziełem przypadku. Nowy związek rozwinął energiczną działalność na terenach osiedli polskich. Z jego inicjatywy odbył się w marcu 1939 r., w Prnjavorze, zjazd delegatów z poszczególnych osad polskich położonych na terenie Bośni, Hercegowiny i Sławonii. Przedstawiciele z 28 ośrodków, w liczbie 57 delegatów, wyrazili pełne poparcie dla związku oraz postanowili przystąpić do zakładania nowych ognisk polskich<sup>65</sup>. Delegaci zwrócili się z prośbą do zarządu o budowę, względnie wynajęcie w większych osadach lokali na świetlice, o udzielenie stypendiów uczniom szkół średnich oraz o wsparcie nowych klubów sportowych, które powstały obok już istniejących, a mianowicie: „Piast” w Kalendarowcach, „Krakus” w Kunowie, oraz „Warszawa” i „Lwów” w Nowym Martińcu<sup>66</sup>. Ogniska w każdej kolonii prowadzić miały systematyczną działalność kulturalno-oświatową, w szczególności zaś organizować w porze zimowej kurs języka polskiego. Delegaci zapowiedzieli również zorganizowanie pielgrzymki do Częstochowy, na którą wydelegowano dwudziestoosobową grupę młodzieży oraz powołano nowych reprezentantów na mający się odbyć w Warszawie w sierpniu 1939 r. III Zjazd Polaków z Zagranicy<sup>67</sup>.

W czerwcu 1939 r. związek zrzeszał już 622 członków w trzech ogniskach miejskich i ośmiu wiejskich. Ognisko w Zagrzebiu skupiało 200 członków, w Belgradzie – 34 osoby, w Ljublanie – 25 osób, w Nowym Martińcu – 122 osób, w Gumierze – 60 osób, w Prnjavorze – 55 osób, w Grabašnicy – 42 osoby, w Kalendarowcach Serbskich – 42 osoby, w Trošleje – 25 osób, w Jadowicy – 23 osoby i Bakińcach Górnych – 22 osoby. Ogniska wiejskie zrzeszały około 60% ogółu członków związku. Według sprawozdania zarządu związku za okres od maja 1938 r. do czerwca 1939 r., przybyło 9 ognisk polskich z 504 członkami, a 9 nowych było w trakcie organizowania się. Znacznym ułatwieniem było dofinansowanie ognisk, które w 1938 r. wynosiło 3034 dinarów<sup>68</sup>.

Praca związku skupiała się w sześciu działach: reprezentatywnym,

<sup>65</sup> AAN Światopol 153, Związek Polaków w Królestwie Jugosławii do Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie, 27 VI 1939.

<sup>66</sup> *Jugosławia*, w: „Polacy Zagranicą” R. 3: 1938 nr 7 s. 47.

<sup>67</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 87.

<sup>68</sup> *Tamże*.

zbliżeniowym, narodowo-propagandowym, towarzyskim, świetlicowym i administracyjnym. Korespondencja, wyrobienie legitymacji i organizowanie zebrań należało do działu administracyjnego. Organizowanie zabaw, wieczorów karnawałowych i uroczystości kultywujących tradycje polskie, leżało w gestii działu towarzyskiego. Organizowanie świetlic, łącznie z zaprogramowaniem ich pracy było zadaniem działu świetlicowego<sup>69</sup>.

W realizowaniu wytyczonych zadań, związek szczególną uwagę poświęcił ludziom młodym, angażując ich do współpracy. Powstało Koło Młodzieży z trzema sekcjami: akademicką, sportową i teatralną. Koło to czynnie włączało się w organizowanie i uświetnianie ważniejszych uroczystości. Spośród członków tego koła wysyłano przedstawicieli do Polski na półroczne kursy harcersko-rolnicze, bibliotekarskie i świetlicowe, pokrywając w całości lub w części koszty ich nauki<sup>70</sup>. Praca kulturalno-oświatowa, dzięki wielu zaangażowanym w niej osadnikom, ciągle się rozwijała.

### 3 Szkolnictwo

Analfabetyzm w rodzinach chłopskich, Bośni i Hercegowiny sięgał w okresie międzywojennym około 80% ogółu ludności. Jedna szkoła powszechna przypadała na obszar 90 km<sup>2</sup>. Sytuację tę odczuili także polscy koloniści. Podjęcie niezwłocznych starań bośniackiej polonii o uruchomienie szkół było palącą potrzebą. Rozwiązanie jej zależało w dużej mierze od władz państwowych. Niezbędna była pomoc nie tylko materialna, ale i odpowiedni sztab ludzi<sup>71</sup>. Zainteresowanie się tą sprawą przez wpływowe postacie społeczeństwa polskiego zaczęło z czasem przynosić pewne rezultaty. Dużym ułatwieniem był brak formalnych przeszkód ze strony władz administracyjnych. Rząd krajowy Bośni i Hercegowiny udzielał nawet początkowo zapomogi szkołom, bez względu na używany w nich język nauczania. Zachęcało to osadników polskich do wznoszenia budynków szkolnych na terenie swoich osad.

Dogodną płaszczyznę dla rozwoju oświaty stwarzała również krajowa ustawa szkolna, uchwalona przez sejm w 1912 r. Zakładała

<sup>69</sup> *Tamże*; Świetlice funkcjonowały we wtorki i piątki. Proponowano wiele gier, ciekawą prasę i możliwość rozwijania własnych zainteresowań.

<sup>70</sup> AAN MSZ syg. 10181, Światowy Związek Polaków z Zagranicy do MSZ w Warszawie, 22 XII 1934.

<sup>71</sup> S. Respond, *Jugosławia*, Miejsce Piastowe 1935 s. 305.

ona program utworzenia w każdej gminie szkoły ludowej. Ustawa przewidywała też tworzenie publicznych szkół dla mniejszości narodowych, tzw. szkół „kompromisowych”. Podstawowym warunkiem otwarcia takiej szkoły była obecność co najmniej 40 dzieci w wieku szkolnym, a w wyjątkowych sytuacjach, za zezwoleniem Ministra Oświaty, cezurę tę obniżano do 25 dzieci. Ustawa dopuszczała również tworzenie klas równoległych przy szkołach serbsko-chorwackich. Istotnym warunkiem założenia szkoły dla mniejszości narodowych była odpowiednio kwalifikowana kadra nauczająca. Kierownicy i nauczyciele szkół państwowych musieli posiadać miejscowe obywatelstwo. Warunki powyższe kontrolowała specjalna komisja z ramienia Ministerstwa Oświaty, wyciągając konsekwencje za ich niewypełnienie <sup>72</sup>.

Brak odpowiednio przygotowanych ludzi wśród osadników uniemożliwiał w pierwszej fazie osadnictwa uruchomienie polskich szkół. W związku z tym niektórzy gospodarze wysyłali swoje dzieci do szkół niemieckich lub serbskich i to tylko latem. Wiele dzieci polskich nie uczęszczało do szkół, a umiejętność czytania i pisania zdobywało w domu lub na kursach organizowanych we własnym zakresie <sup>73</sup>.

Utрудnieniem rozwoju oświaty, zwłaszcza w pierwszych latach okresu międzywojennego, był brak ustawy o obowiązku szkolnym. Stąd do szkół, z obowiązującym językiem nauczania, uczęszczało tylko od 30% do 40% dzieci polskich <sup>74</sup>. Rozwiązaniu tego problemu poświęcono szczególną uwagę. Została wysłana delegacja polskich emigrantów do Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie z prośbą o udzielenie niezbędnej pomocy. Specjalna komisja z ramienia TSL opracowała program działania. Dzięki tej akcji, jak również na skutek działania ustawy szkolnej z 1912 r., na terenie Bośni powstały pierwsze szkoły polskie. Szkoły te znajdowały się w największych osadach, tj. w Nowym Martińcu i Rakovcu <sup>75</sup>.

Z trudem rekrutowano odpowiednio przygotowanych nauczycieli. Koloniści domagali się by nauczyciel, niezależnie od pochodzenia, władał dobrze językiem polskim. W Rakovcu przez kilka lat budynek szkolny stał pusty z powodu braku odpowiednio przygotowane-

<sup>72</sup> AAN Światpol 152, „Ognisko Polskie” do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w Warszawie, 28 III 1934.

<sup>73</sup> J. Łukasiewicz, *dz. cyt.*, s. 362–363.

<sup>74</sup> *Sprawa szkolna Polaków w Bośni*, w: „Świat Słowiański” R. 11:1913 nr 110 s. 271–275.

<sup>75</sup> *Język Polski na obczyźnie*, w: „Praca” R. 3:1913 nr 73 s. 245.

go nauczyciela. Ostatecznie obowiązku podjął się nauczyciel — Czech, znający dobrze język polski <sup>76</sup>.

Organizowano także szkoły prywatne. Jedna z nich funkcjonowała w Rakovcu, druga — w Bakińcach Dolnych. Ta ostatnia powstała z inicjatywy mieszkańców osady, którzy przygotowali lokal, podręczniki i potrzebne fundusze. Szkoła mieściła się w mieszkaniu jednego z miejscowych gospodarzy. Nauczania podjęła się nauczycielka sprowadzona z Małopolski. Nie było też trudności ze sprowadzeniem z kraju potrzebnych podręczników. Koszty utrzymania szkoły wynosiły jedną koronę od rodziny. Z funduszu gminnego zakupiono ławki i tablice. Pierwsza grupa uczniów liczyła 56 dzieci <sup>77</sup>. W publicznej szkole prywatnej w Rakovcu, o systemie dwuklasowym, od września 1913 r. pracę rozpoczął Stanisław Żak, wykwalifikowany nauczyciel z Galicji. Naukę rozpoczęło wówczas 164 dzieci w wieku od 8 do 13 lat <sup>78</sup>.

Warunki pracy dla nauczycieli były dogodne. Od osadników otrzymywali wynagrodzenie, a gmina oddawała do ich użytkowania działkę o powierzchni 7 ha. Ich obowiązki nie ograniczały się wyłącznie do nauczania, angażowali się również w pracę oświatową o szerszym zakresie, w prowadzenie i organizowanie okazjnych imprez kulturalnych, w propagowanie spółdzielczości, w nakłanianie osadników do zakładania kółek rolniczych i kas zapomogowo-pożyczkowych <sup>79</sup>.

W miarę wpływu czasu pierwsze nieśmiałe akcje na polu oświaty rozwijały się coraz bardziej. Wyrażało się to głównie w powstaniu nowych placówek oświatowych. Tak powstała prywatna szkoła polska w Gumierze, gdzie naukę rozpoczęło 54 dzieci. Zajęcia lekcyjne w wynajętym mieszkaniu chłopskim prowadził Adam Lorenz, polski nauczyciel posiadający pełne wykształcenie zawodowe.

Program nauczania szkół polskich musiał być podporządkowany ogólnemu programowi władz oświatowych Jugosławii. W systemie czteroklasowym, na język ojczysty można było przeznaczyć w pierwszej klasie 9 godzin, w drugiej klasie 6 godzin, a w trzeciej i czwartej po 4 godziny. Ponadto, w klasie pierwszej wszystkie przedmioty mogły być wykładane w języku polskim. W klasie drugiej wprowadzono już nauczanie niektórych przedmiotów w języku krajowym, a w nastę-

<sup>76</sup> *Tamże*, s. 403.

<sup>77</sup> *Wiadomości z Zagranicy*, w: „Nowa Reforma” R. 36: 1911 s. 20.

<sup>78</sup> *Wiadomości z Zagranicy*, w: „Przewodnik Oświaty” R. 21: 1919 s. 69.

<sup>79</sup> *Tamże*, s. 69–70.

nych klasach, z wyjątkiem lekcji języka ojczystego, wszystkie przedmioty mogły być prowadzone w języku krajowym<sup>80</sup>.

Nową formą walki z analfabetyzmem w okresie międzywojennym stały się kursy języka polskiego. Były one czynne jedynie od grudnia do marca, ze względu na rozpoczynające się prace polowe. Naukę prowadzono przed południem i trwała ona od trzech do czterech godzin dziennie. Zajęcia prowadzono w wynajmowanym mieszkaniu, w centrum osady. Dużą zasługę w inicjowaniu nowych kursów języka polskiego mieli działacze „Ogniska Polskiego” i Konsulatu RP w Zagrzebiu. Dzięki ich agitacji, tylko na przełomie 1933 i 1934 r. uruchomiono 20 kursów, na które zgłosiło się łącznie 616 dzieci<sup>81</sup>.

Do czasu przygotowania odpowiedniej kadry, prowadzenie kursów powierzano, za specjalnym zezwoleniem Ministra Oświaty w Belgradzie, światlejszym gospodarzom. W Nowym Martyńcu przez kilka lat kurs prowadził miejscowy gospodarz Adam Urban. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się kurs prowadzony w osadzie Miljewačka Kozera przez Michała Warchoła (64 dzieci) oraz w Górnych Bakińcach, prowadzony przez Pawła Szkutnika (50 dzieci)<sup>82</sup>. Wynagrodzenie za prowadzenie kursów w znacznej części wypłacała kasa fundacyjna, powstała z inicjatywy samych rolników. Podstawę nauczania stanowiły przysyłane z kraju podręczniki.

Poziom nauczania na kursach prowadzonych przez przygodnych nauczycieli był niski i nie przyciągał dostatecznej liczby dzieci i młodzieży. Z każdym rokiem zmniejszała się liczba uczestników, a tym samym uszczupliła się liczba kursów.

Wizytacje kursów stwierdziły, że wszystkie dzieci potrafią czytać i pisać. Gorzej było ze znajomością historii i geografii Polski oraz matematyki. Biegłością w tych kierunkach mogły się pochwalić tylko nieliczne dzieci. Zwrócono więc uwagę na dobór kadry nauczającej, godząc się ze zmniejszeniem zasięgu nauczania.

Wspólnota emigrantów dofinansowywała kandydatów, kształcących się w Seminarium Nauczycielskim w Zagrzebiu oraz uczestniczących w kursach zawodowych w Polsce. W 1934 r., po ukończeniu kursu nauczycielskiego, pracę wśród osadników polskich rozpoczęli Janusz Kumosz, syn zamożnego rolnika z Krajazovaci, Helena Grzybkówna, i Antoni Szykiewicz<sup>83</sup>. W następnych latach dołączyli do tej grupy,

<sup>80</sup> *Tamże*, s. 70–71.

<sup>81</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 77.

<sup>82</sup> S. Respond, *dz. cyt.*, s. 305.

<sup>83</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 77.

między innymi, Marian Paliński, który po czterech latach nauki wrócił z Polski, jako nauczyciel i instruktor pracy społecznej<sup>84</sup>.

Wykształceni nauczyciele angażowali się również w szkolenie kierowników kursów oświatowych. Na spotkaniach takich wygłaszali oni fachowe referaty, prezentujące metody prowadzenia kursów, rozprawiali podręczniki i inne użyteczne w nauczaniu materiały. W jednym z takich spotkań, w listopadzie 1937 r., wzięło udział 11 osób z sześciu miejscowości<sup>85</sup>.

Organizatorzy kursów nie zawsze znajdowali oparcie w polskich kolonistach. Przez wiele lat wśród osadników panowała psychoza lęku przed żandarmami, którzy w każdym zgrupowaniu widzieli przejawy antyrządowej agitacji. Obawy te były nieraz uzasadnione<sup>86</sup>.

Szczególną rolę w upowszechnianiu wśród emigrantów umiejętności czytania w ojczystym języku, odegrały biblioteki. Dzięki społecznej aktywności wielu organizacji i instytucji, szerokim strumieniem płynęły na tereny emigracyjne książki i czasopisma. Pierwsze czytelnie organizowane z ramienia TSL-u powstały w Nowym Martyńcu, Rakovcu, Deventinie, Dubrawie, Miljeviciu i Bakińcach. Redakcje czasopism: „Prawda”, „Gazeta Niedzielną”, „Przyjaciel Ludu” i „Ojczyzna” nadsyłały kolonistom nieodpłatnie egzemplarze<sup>87</sup>.

Rozwój czytelnicy nastąpił po 1929 r. dzięki akcji „Ogniska Polskiego”. Do połowy 1934 r. założono w 40 osadach 28 bibliotek beletrystycznych (40–150 tomów) i 26 rolniczych (około 25 tomów). Łącznie znajdowało się w nich 2183 książek: 1581 powieści i 602 dzieł o treści rolniczej. Nie brakowało dzieł klasyków polskich oraz podręczników do nauki języka polskiego. W latach 1927–1938 koloniści otrzymali łącznie 6140 książek<sup>88</sup>. Głównymi ofiarodawcami książek były: Opieka Polska w Poznaniu, Rada Organizacyjna w Warszawie i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Biblioteki prowadzili mężowie zaufania „Ogniska Polskiego”, będący jednocześnie kierownikami kursów języka polskiego. W Starej Dubrawie, Deventinie,

<sup>84</sup> *Tamże*, s. 87.

<sup>85</sup> *Tamże*, s. 77.

<sup>86</sup> S. Respond, *dz. cyt.*, s. 305. Nauczyciel A. Urban nie stosując się do otrzymanych instrukcji został oskarżony przez wizytatora szkół krajowych, następnie aresztowany i odsunięty od nauczania. Uniemożliwiło to rozpoczęcie piętnastu innych kursów. Sprawę załagodziła interwencja poselstwa polskiego w Belgradzie.

<sup>87</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 81.

<sup>88</sup> *Tamże*, s. 79–80. AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do Kancelarii Prymasa Polski, 2 VII 1932 (kopia).

Gumierze, Miljevacu, Rakovcu i Kunowie działały także biblioteki parafialne.

Zorganizowano również biblioteki tzw. „ruhome”, liczące po około 60 tytułów każda. Krążyły one od miejscowości do miejscowości w specjalnych skrzynkach z załączonym katalogiem. Regulamin przewidywał roczny pobyt biblioteki w danej miejscowości, a wypożyczać można było każdorazowo jedną książkę. Pod koniec 1938 r. na terenie Bośni było w obiegu 12 bibliotek zawierających 680 książek. Korzystało z nich około 400 osób w piętnastu koloniach<sup>89</sup>.

„Ognisko Polskie”, obok książek, propagowało również czytelnictwo czasopism i prasy. Wśród osadników rozprowadzano 11 tytułów w dziewięćdziesięciu egzemplarzach sprowadzanych, w większości nieodpłatnie, z Polski. Kolportowano m. in.: „Posiew”, „Biuletyn Gospodarczy”, „Gazeta Świąteczna”, „Polacy Zagranicą”, „Plon”, „Iskry”, „Biuletyn Prasowy”, „Polska”, „Mały Dziennik”, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, i inne<sup>90</sup>. Wśród czasopism religijnych dominowały „Ryccerz Niepokalanej” i „Przewodnik katolicki”<sup>91</sup>.

Mimo istnienia wielu bibliotek, stan czytelnictwa wśród osadników polskich oceniono jako niewystarczający. Znaczna część osadników w ogóle nie interesowała się biblioteką. Najczęściej pytano o śpiewniki religijne i książeczki do nabożeństwa. Starano się temu zaradzić, podejmując myśl o wydawaniu polskiego dwutygodnika lub miesięcznika. Projekt publikacji czasopisma, którego redakcja i układ były już opracowane, upadł z braku środków finansowych<sup>92</sup>.

### III DUSZPASTERSTWO POLONII JUGOSŁOWIAŃSKIEJ

#### 1 Sytuacja religijna wychodźstwa

Bośnia i Hercegowina były terenem ciągłych walk o charakterze politycznym bądź religijnym. Kraj, szarpany wewnętrznymi niesnaskami przez wrogie odłamy religijne, w 1463 r. ostatecznie przeszedł

<sup>89</sup> J. Albin, *dz. cyt.*, s. 80–81.

<sup>90</sup> *Tamże*, s. 87.

<sup>91</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do Kancelarii Prymasa Polski, 2 VII 1932.

<sup>92</sup> AAN MSZ syg. 7291, Konsulat Generalny RP w Zagrzebiu do Naczelnika Wydziału Prasowego w Warszawie, 17 X 1933.

w ręce władców tureckich<sup>93</sup>. Dla katolików rozpoczął się bardzo trudny okres. Władze okupacyjne wszelkimi środkami narzucały swoje prawa i religię. Pomagali im w tym członkowie sekty bogumików<sup>94</sup>, którzy masowo przechodzili na stronę turecką i wstępowali do armii sultana. Ponieważ nie przynosiły skutku żadne obietnice w postaci urzędu czy bogactw, zaczęto posuwać się do intryg, prześladowań i wszelkiego rodzaju utrudnień w życiu społecznym. To skłoniło wielu katolików do opuszczenia kraju.

Triumf katolicyzmu pod Wiedniem bardzo niekorzystnie odbił się na chrześcijaństwie w Bośni i Hercegowinie, bowiem zemsta Turków za poniesioną klęskę przybrała rozmiary straszliwych prześladowań. W 1683 r., kiedy cały świat chrześcijański święcił zwycięstwo, przeszło 200 tys. katolików uciekło z terenu Bośni i Hercegowiny przed prześladowaniami muzułmanów. W kraju pozostała niewielka tylko grupa katolików, licząca według danych z 1717 r. około 17 tys.<sup>95</sup>

Ruchy narodowościowe w dziewiętnastowiecznej Europie znacznie osłabiły pozycję muzułmanów na Bałkanach. Liczba katolików zwiększyła się. W 1878 r. katolicy liczyli już 209 291 osób, tj. 18% ludności kraju. Okupacja większości terenów bałkańskich przez monarchię austro-węgierską nasiliła ten proces. W 1908 r. liczba katolików wynosiła 400 071 osób, a w 1922 r. liczba ta wzrosła do 449 656 osób, co odpowiadało 24% ludności kraju<sup>96</sup>.

W 1881 r. papież Leon XII utworzył na terenie Bośni i Hercegowiny hierarchię kościelną z arcybiskupstwem w Sarajewie i biskupstwami w Banja Luce, Mostarze i Trebinii. Pierwszym arcybiskupem w Sarajewie został ks. Józef Stadler, który pełnił ten urząd przez 37 lat. Owocem jego pracy był wzrost liczby parafii. Wzrosła również liczba powołań. W 1932 r. 218 parafii obsługiwało 146 księży. Liczba klasztorów oo. franciszkanów wzrosła z dziesięciu do szesnastu. Dwa domy posiadali jezuici, jedno opactwo – trapiści. Bardzo prężną gałęzią Kościoła było Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincencego a Paulo, które założyły na tym terenie 25 domów. W okresie międzywojennym istniały na terenie Bośni i Hercegowiny trzy seminaria duchowne z gimnazjami oraz trzy teo-

<sup>93</sup> W. Felczak, T. Wasilewski, *dz. cyt.*, s. 160–165.

<sup>94</sup> Sekta religijna pokrewna katarom i albanom, działająca na Półwyspie Bałkańskim i w Konstantynopolu, nawiązująca do manicheizmu i gnostycyzmu.

<sup>95</sup> AAG APP syg. III/103, Metropolita Krakowski bp Adam Sapieha do Kancelarii Prymasa Polski, październik 1934 (kopia) s. 1–4.

<sup>96</sup> *Przez pola misyjne*, w: „Misje Katolickie” R. 45: 1926 z. 2 s. 85–87.

logiczne instytucje. Liczba katolików od 1878 r. wzrosła do około 570 tys.<sup>97</sup>

W 1895 r. prawosławni stanowili 43% ogółu ludności, katolicy 21%, muzułmanie zaś 32%<sup>98</sup>. Według danych z 1923 r., za religią prawosławną opowiadało się 46,6%, za katolicyzmem 39,4%, a za religią muzułmańską 11,1%, zaś 1,8% stanowili protestanci, a 0,4% unicy<sup>99</sup>.

Rozbieżności natury religijnej przyczyniały się do wewnętrznego wrzenia, a niekiedy nawet do otwartych walk. Naocznym świadkiem takich zajęć był metropolita krakowski bp Adam Stefan Sapieha, przebywający w październiku 1934 r. w Jugosławii. W Mostarze był świadkiem ataku na katolików chorwackich. W Sarajewie zaś zastał katolików przynębionych zajściami ulicznymi. Ulicami przeciągały raz po raz bandy demonstrantów, wybijając szyby w kościołach i kaplicach katolickich, rabując i niszcząc plebanie. Podczas takich demonstracji wznoszono antykościelne okrzyki. Tego rodzaju zajścia nie sprzyjały rozwojowi katolicyzmu, niemniej przyczyniały się do wzmocnienia solidarności wśród katolików i wzrostu ich gorliwości<sup>100</sup>.

W strukturach administracyjnych państwa dominowali prawosławni. W latach trzydziestych XX w. ministrowie w 97% byli przedstawicielami tegoż wyznania; w prezydium rady ministrów – 100%; w ministerstwie spraw wewnętrznych – 88,9% to prawosławni<sup>101</sup>. Ministrowie, chcąc podkreślić rolę wiodącą wyznania prawosławnego, prześcigali się w zarządzeniach antykościelnych. Minister wyznań, dr Krstelj zarządzeniem z 1924 r. zniósł szkoły prywatne (zakonne) tam, gdzie były już szkoły powszechne (państwowe). Na religię w szkole mogły chodzić te dzieci, których rodzice domagali się tego. Księża przestali figurować na liście zwykłych i stałych nauczycieli, a najmniejszy powód uzasadniał ich usunięcie<sup>102</sup>. Reforma agrarna odebrała duchowieństwu główne źródło dochodu, a otrzymywana w zamian pensja była znikoma. Do wyższych stanowisk cywilnych i wojskowych nie dopuszczano katolików. Ustawa z 30 kwietnia 1925 r. poddawała okólniki i pisma kościelne cenzurze ministra

<sup>97</sup> AAG APP syg. III/103, Bp A. Sapieha do Kancelarii Prymasa Polski, październik 1934 r. (kopia) s. 4–6.

<sup>98</sup> W. Felczak, T. Wasilewski, *dz. cyt.*, s. 377.

<sup>99</sup> *Jugosławia*, w: „Roczniki Katolickie” R. 2:1923, s. 307–308.

<sup>100</sup> AAG APP syg. III/103, Bp A. Sapieha do kancelarii Prymasa Polski, październik 1934 r. (kopia) s. 7–9.

<sup>101</sup> „Roczniki Katolickie” R. 13:1936 s. 175.

<sup>102</sup> *Tamże*, R. 3:1924 s. 181.

wyznań. Miał on nawet prawo anulować zarządzenie kościelne<sup>103</sup>. Mimo, iż prawosławnych wyznawców było w 1923 r. tylko o 7% więcej niż katolików, to dotacje państwa na cerkiew wynosiły 141 tys. dinarów, a na Kościół katolicki niespełna 11 tys.<sup>104</sup>

Podjęto także, za aprobatą rządu, próbę unarodowienia Kościoła katolickiego i odłączenia go od Rzymu. Powołany do życia w 1917 r. chorwacki kościół katolicko-narodowy skupiał (1923 r.) w swych szeregach już 83 księży<sup>105</sup>.

Działania akatolickie nasiliły się głównie po zamachu na króla Aleksandra (9 X 1934 r.), kiedy to katolicy chorwaccy zbojkotowali wybory w maju 1935 r.<sup>106</sup> Nic nie pomógł memoriał konferencji biskupów wystosowany do rządu krajowego w sprawie prześladowań księży, zakonników i wiernych oraz likwidacji budynków należących do księży i domów zakonnych.

Rosnący w siłę patriarchat serbski, dzięki poparciu rządu, dominował nad wszystkimi wyznaniem w kraju. Według danych z 1930 r. posiadał on 10 stolic metropolitalnych i 17 biskupstw. Swoimi granicami obejmował 5600 tys. wyznawców, 3693 kościołów i kaplic, 2,5 tys. księży i 210 klasztorów (w tym 4 żeńskie) z 369 zakonnikami. Najwyższą władzą w kościele prawosławnym był „Svetni archije-rejski sabor”, w skład którego wchodził patriarcha i 29 biskupów<sup>107</sup>.

Od 3 czerwca 1920 r. przedstawiciele różnych odłamów prawosławnego Kościoła serbskiego, członkowie patriarchatu karłowickiego, metropolii czarnogórskiej, metropolii bośniacko-hercegowińskiej, diecezji dalmatyńskich i narodowego kościoła serbskiego ogłosili unię i uchwalili wskrzeszenie patriarchatu w Peczu. Patriarchą został dotychczasowy metropolita Belgradu Dymitr Pawłowicz (1846–1930)<sup>108</sup>. Wraz z tworzeniem się patriarchatu poczęły pojawiać się wśród duchowieństwa liberalne prądy. Popi zaczęli domagać się pozwolenia na powtórne związki małżeńskie, języka serbskiego w liturgii i świeckiego stroju poza kościołem. Publiczne manifestowanie swoich żądań prowadziło do zgorszenia w społeczeństwie. Hierarchia Kościoła prawosławnego straciła swój autorytet. Życie religijne niemal zamarło.

<sup>103</sup> *Tamże*, R. 4:1926 s. 148.

<sup>104</sup> *Tamże*, s. 133.

<sup>105</sup> *Tamże*, R. 2:1923 s. 310; Liga narodowa duchowieństwa została potępiona przez biskupów katolickich na zjeździe w Zagrzebiu w 1920 r.

<sup>106</sup> *Tamże*, R. 13:1936 s. 178.

<sup>107</sup> *Kościół wschodnie i ruch unijny*, w: „Misje Katolickie” R. 49:1930 z. 8–9 s. 417–418.

<sup>108</sup> *Kronika misyjna*, w: „Misje Katolickie” R. 44:1925 z. 6 s. 285.

Zaniedbywanie obowiązków, liczne rozwody, puste kościoły, chaos, nerwowe poszukiwania rozwiązań charakteryzują ten okres dziejów jugosłowiańskiego Kościoła prawosławnego <sup>109</sup>.

Kościół katolicki umacniał się. Swój rozwój w dużej mierze zawdzięczał „księżom ludowym”, którzy pod kierunkiem ks. Jana Kreka pokryli niemal cały kraj organizacjami społecznymi i oświatowymi. Na szczególną uwagę zasługuje organizacja pod nazwą „Orzeł”, licząca w 1923 r. 25 tys. członków, a której podlegały stowarzyszenia teatrów ludowych, towarzystwa śpiewacze, związki młodzieży gimnazjalnej i „Liga Studentów” <sup>110</sup>. Powstawały nowe czasopisma, zakładano własne drukarnie. Od 1919 r., w Zagrzebiu, otwarto wydział teologiczny. Manifestacjami życia katolickiego były dwa kongresy: eucharystyczny – zorganizowany w dniach 18–19 sierpnia 1923 r. w Zagrzebiu, oraz katolicki – w Lublanie w dniach 25–28 września 1923 r. <sup>111</sup>

## 2 Duszpasterstwo polskiej emigracji

Główne osiedla polskie znajdowały się w Bośni i Hercegowinie na terenach, rozciągających się nad rzeką Sawą, tam gdzie przeważała ludność wyznania rzymsko-katolickiego. Pracę duszpasterską prowadzili księża diecezjalni. Każda osada, w której mieszkali Polacy miała przynależność parafialną. Jednak brak duszpasterstwa w języku ojczystym, życzliwego i oddanego duszpasterza, mobilizowała polskich emigrantów do nieustannych zabiegów o polskiego kapłana. Pomimo licznych prośb i nalegań osadników, Konsulatu Generalnego RP w Zagrzebiu, czy nawet ks. kard. A. Hlonda, przez dłuższy czas kuria biskupia w Banja Luce nie wyrażała zgody na pracę duszpasterską polskich księży <sup>112</sup>.

Duszpasterstwo nad polskim wychodźstwem miejscowy biskup powierzył w czterech parafiach księżom chorwackim (6480 Polaków), a w czterech parafiach księżom niemieckim (4350 Polaków) <sup>113</sup>. Zdarzało się też, że Polacy korzystali z posługi pasterskiej księdza cze-

<sup>109</sup> „Roczniki Katolickie” R. 3: 1924 s. 187–191.

<sup>110</sup> Tamże, R. 2: 1923 s. 315.

<sup>111</sup> Tamże, s. 316–317.

<sup>112</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Zborowski do bp J. Garicia, 18 VII 1931 (kopia); MSZ do kard. A. Hlonda, 11 VII 1930; A. Szeliga do abpa A. Szeptyckiego, 1 VIII 1935; Konsulat RP w Zagrzebiu do kard. A. Hlonda, 14 IV 1934; „Głos Seminarium Zagranicznego” R. 3: 1935 nr 2 s. 18.

skiego albo księży greko-katolickich. Księża ci wprawdzie starali się poznać język polski, jednakże nie byli w stanie przełamać nieufności polskiego ludu. Niektórzy z nich dość bezwzględnie, przy pomocy urzędowych egzekutorów, wymuszali przysługujące im opłaty, zaniedbując troskę o życie religijne polskich emigrantów. Przykładem takiej postawy był ksiądz proboszcz Franciszek Mamunowicz z Derventu <sup>114</sup>. Byli też tacy, którzy poświęcali się duszpasterstwu z całym oddaniem. Do takich księży należeli np. ks. Jan Stemmen, z pochodzenia Niemiec, proboszcz jednej z większych polskich parafii w Racovac, liczącej około 500 rodzin; ks. Jan Schumann, który opiekował się około czterdziestoma rodzinami polskimi w parafii Milevac, czy ks. Ditman obejmujący swą posługą około tysiąca Polaków z osad: Troselje, Petrovo Selo, Krazorci, Gamoravce, Cerovliani i Celnovac <sup>115</sup>. Poważaniem cieszył się również ks. Erhard Purka, do którego parafii należało 30 rodzin polskich, ks. Martinović opiekujący się Kunovą, gdzie mieszkało 80 rodzin polskich, oraz ks. dziekan dekanatu prnjavorskiego Dragutin Bandić sprawujący opiekę duszpasterską nad około 250 rodzinami polskimi <sup>116</sup>.

Zdarzały się przypadki, że osadnicy, polscy korzystali z posługi księży innego obrządku. Było to przede wszystkim wynikiem niefortunnego podziału parafii. Niektóre wsie były położone daleko od centrum parafii, wskutek czego wiele rodzin, kierując się wygodą albo też pod wpływem księży greko-katolickich, korzystało z ich usług. Księża ci, udzielając sakramentów, zwłaszcza chrztu i błogosławiąc małżeństwa, wpisywali wszystkich do swoich ksiąg metrykalnych. Praktyka taka powodowała fikcyjny wzrost wiernych obrządku greko-katolickiego w oficjalnych statystykach <sup>117</sup>. Sytuacja powyższa stawała się z roku na rok coraz bardziej niepokojąca. Duszpasterstwo greko-katolickie doskonaliło swoje formy oddziaływania. Księża pocho-

<sup>113</sup> AAG APP syg. III/103, „Ognisko Polskie” w Zagrzebiu do kancelarii Prymasa Polski, 28 XII 1933 (kopia) s. 2–3.

<sup>114</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kard. A. Hlonda, 2 VII 1932 (kopia).

<sup>115</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kard. A. Hlonda, 3 XI 1931 (kopia).

<sup>116</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kard. A. Hlonda, 2 VII 1932 (kopia).

<sup>117</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 3 VII 1934 (kopia). Księża greko-katolicy mogli wprawdzie w razie konieczności udzielać sakramentów, lecz byli przy tym zobowiązani do powiadomienia właściwego proboszcza, który odnotowywał ten fakt w swoich księgach parafialnych.



dający głównie z Małopolski, wrogo nastawieni do państwa polskiego, byli przyczyną częstych nieporozumień i tarć między Polakami i Ukraińcami<sup>118</sup>.

### 3 Duszpasterstwo katolickie wśród jugosłowiańskiej Polonii

Osadnicy polscy nieustannie prosili prymasa Polski – protektora Polonii Zagranicznej – o kapłana Polaka. Jeden ze świątelszych emigrantów, widząc ogromną potrzebę polskiego kapłana na tamtych terenach tak pisał do kancelarii Prymasa Polski: „Sprawa przysłania tutaj kapłana-Polaka jest bardzo potrzebna, tyko żeby ten kapłan był takim, który potrafiłby zrozumieć ludność i jej potrzebami umiejętnie kierował. Inaczej ludność dziczeje, stroni i odzwyczajają się od Kościoła, oddaje się pijaństwu i innym nałogom, przez co zamiast oświaty niewiedza panuje. Ludność nie widzi swego nabożeństwa, nie słyszy kazań polskich, obojętnie na wszystko a ceremonie obce nikogo nie zajmują, gdyż przeważnie nie są zrozumiałe<sup>119</sup>.

Starania emigrantów polskich o duszpasterza, popierane często interwencją krajowych władz państwowych i kościelnych nie przynosiły jednak rezultatów. Rozbijały się one głównie o niechęć episkopatu chorwackiego, który tłumacząc się dostateczną liczbą księży miejscowych pozwał jedynie na przeprowadzanie akcji misyjnych.

Pierwsza akcja misyjna miała miejsce już w latach 1898–1900<sup>120</sup>. Przeprowadził ją ks. Marcin Czermiński<sup>121</sup> na osobiste zaproszenie

<sup>118</sup> AAG APP syg. III/103, Konsulat Generalny w Zagrzebiu do kard. A. Hlonda, 14 IV 1934 (kopia), s. 3–4.

<sup>119</sup> *Polacy w Jugosławii*, w: „Głos Seminarium Zagranicznego” 3: 1935 nr 1 s. 17.

<sup>120</sup> *Tamże*, s. 15.

<sup>121</sup> Ks. Marcin Czermiński urodził się 7 I 1860 r. w Glińsku. Po ukończeniu gimnazjum Św. Jacka w Krakowie odbył studia teologiczne na Gregorianum w Rzymie, tam uzyskał doktorat z filozofii, a po przyjęciu święceń 24 III 1883 r. zdobył licencjat z teologii. Po powrocie do Polski wstąpił 7 VIII 1885 r. do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi. Od 1887 r. – kaznodzieja przy kościele Św. Barbary w Krakowie. W 1888/89 r. wykładał historię Kościoła w seminarium zakonnym. W 1889 r. objął redakcję „Misji Katolickich”. Pracę redakcyjną łączył z duszpasterstwem, zwłaszcza na emigracji. Nagromadzone z wyjazdów materiały, przeżycia, spostrzeżenia prezentował w artykułach publikowanych w „Misjach”, w „Przeglądzie Powszechnym”, w „Czasie”, i innych czasopismach. Po odejściu z redakcji w 1919 r. pracował na polu misyjnym i rekolekcyjnym w Krakowie do 1921 r., w Poznaniu do 1923 r., i we Lwowie,

emigrantów polskich, po uprzednim porozumieniu z biskupem banjałuckim. Odbył on w sumie trzy wyprawy misyjne po wszystkich osadach polskich Bośni i Hercegowiny. O ogromnym zapotrzebowaniu takiej posługi świadczył liczny udział kolonistów w nabożeństwach i mszach św. odprawianych w kaplicach bądź – gdy sprzyjała pogoda – przy przydrożnych krzyżach. Posługa misyjna prowadzona z dużym zapałem i zaangażowaniem przeciągała się do późnych godzin nocnych. Misje stwarzały też możliwość przekazywania wieści z kraju oraz prowadzenia dyskusji na różne tematy. Ksiądz M. Czermiński, poznawszy potrzeby duchowe miejscowej ludności polskiej, starał się przekonać ordynariusza diecezji o konieczności założenia polskiego domu zakonnego, który mógłby stać się ośrodkiem zaspokajającym potrzeby religijne licznych emigrantów. Podejmowane zabiegi nie przynosiły jednak oczekiwanych rezultatów<sup>122</sup>.

Dopiero w wyniku usilnych nalegań biskupa krakowskiego Adama Stefana Sapięhy i metropolity lwowskiego Józefa Bilczewskiego, księży zmartwychwstańcy przyjęli na siebie tymczasową opiekę duszpasterską nad jugosłowiańską Polonią. Ówczesny generał zgromadzenia ks. Jan Kasprzycki, za zgodą rady głównej w Rzymie, w lipcu 1912 r., po krótkim przygotowaniu, wysłał tam do pracy czterech członków zgromadzenia. Byli to: ks. Paweł Scheppe, Ślązak z Opolszczyzny, ks. Józef Zięba<sup>123</sup>, brat Jan Gęsikowski i brat Józef Goj. Wkrótce do nich dołączyli: ks. Jan Zalesiński, ks. Józef Jelinek, brat Andrzej Szapranko oraz ks. Stanisław Skwierawski, który zastąpił chorego ks. P. Scheppe<sup>124</sup>.

gdzie zmarł 7 I 1931 r. – zob. *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918–1981*, t. 5, Warszawa 1983 s. 263–268.

<sup>122</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kard. Hlonda, 15 I 1932 (kopia).

<sup>123</sup> Ks. J. Zięba urodził się 18 IX 1871 r. w Kaniówce koło Zakopanego. Uczył się w Chochołowie, Zakopanem i w Krakowie, gdzie w 1889 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców. Nowicjat zakończył ślubami zakonnymi 29 III 1891 r. Studia teologiczne rozpoczął w WSD Zmartwychwstańców we Lwowie, a ukończył w Rzymie, otrzymując 30 V 1896 r. święcenia kapłańskie. W latach 1896–1897 był wicerektorem zakładu wychowawczego w Krakowie. Do 1906 r. pracował jako misjonarz w Chicago. W latach 1906–1912 pracował jako misjonarz na terenie Austro-Węgier. Od 1912 r. kierował domem zakonnym w Bośni, a od 1919 r. w Warszawie. Zmarł 3 I 1938 r. w Krakowie – zob. *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918–1981*, t. 7, Warszawa 1983 s. 488–490.

<sup>124</sup> B. Micewski, *Polonijna działalność Zmartwychwstańców*, w: *Działalność męskich zgromadzeń zakonnych wśród Polonii*, pod red. Ks. Józefa Balarza, Lublin 1982 s. 447.

W dniu 7 listopada 1912 r., w polskiej kolonii Milievac zgotowano uroczyste powitanie polskim duszpasterzom. Miejsowość ta stała się bazą zmartwychwstańców, mając kościół i niewielką plebanię, wzniesioną wspólnym wysiłkiem kolonistów. Polscy koloniści przyjęli na siebie troskę o potrzeby materialne księży. Organizowali gospodarstwo kompletując sprzęt rolniczy oraz pomagali w okresach prac polowych. Z dużą pomocą materialną przychodziło duszpasterzom również własne Zgromadzenie Zmartwychwstańców.

Praca księży wykraczała często poza ramy obowiązków duszpasterskich. Urządzano zebrania, niedzielne pogadanki, umacniano emigrantów w odporności na wpływy obcych obyczajów i języka, zachęcano do podtrzymywania polskich tradycji i zwyczajów. Organizowano kursy i szkółki polskie dla dzieci i młodzieży. Za miejsce wspólnych spotkań najczęściej służyła plebania <sup>125</sup>.

Wskrzeszenie państwa polskiego przyczyniło się do zlikwidowania placówki misyjnej zmartwychwstańców w Bośni. W 1920 r. księża tam pracujący zostali przeniesieni do Warszawy do kościoła Zbawiciela. Polacy w Bośni i Hercegowinie pozostali więc znowu bez polskiej opieki duszpasterskiej.

W lutym 1919 r. przedstawiciele emigracji polskiej w Bośni i Hercegowinie przestali do władz polskich pismo, w którym zarzucali miejscowej hierarchii kościelnej działalność wynaradawiającą. Potwierdzeniem napiętych stosunków wyznaniowych były sprawozdania nadsyłane przez Konsulat RP w Zagrzebiu, które informowały o zajściach na tle religijnym w niektórych osadach polskich. Szczególny niepokój wzbudził fakt nieprzyjęcia księdza chorwackiego w parafii Deventina. Incydent ten skończył się interwencją biskupa ordynariusza, który obowiązki duszpasterskie przekazał miejscowemu kapłanowi obrządku prawosławnego. O pośrednictwo w sprawie zatrudnienia księży Polaków zwrócono się w 1921 r. do Episkopatu polskiego. Biskup ordynariusz Józef Garić odmówił zgody na zatrudnienie w Bośni trzech polskich księży, których Episkopat Polski był gotowy wysłać, tj. ks. A. Lorentsa, ks. Z. Łuszczki, których zamierzał delegować z kraju, oraz ks. W. Bieleckiego, przebywającego na terenie Dalmacji od 1909 r. <sup>126</sup> Dopiero po interwencji nuncjusza papieskiego w Belgradzie, do którego poselstwo polskie zwróciło się z prośbą o po-

<sup>125</sup> *Osadnicy polscy w Bośni*, „Głos Seminarium Zagranicznego” 3:1935 nr 2 s. 17–19.

<sup>126</sup> AAG APP syg. III/103, ks. W. Bielecki do kancelarii Prymasa Polski, 12 V 1927 (kopia).

moc, bp J. Garić w 1922 r. zgodził się ostatecznie na zatrudnienie ks. W. Bieleckiego <sup>127</sup>.

Ksiądz W. Bielecki swoją pracę duszpasterską wśród polskich emigrantów rozpoczął w Starej Dubravie, jednej z najmniejszych parafii diecezji banjałuckiej, liczącej około 80 rodzin polskich. Do parafii tej należała także wieś Kokory, w której mieszkało 15 rodzin polskich, a posiadała ona własną kaplicę. Parafia obejmowała również wsie Kamienicę i Nową Dubrawę, w których mieszkało po 6 rodzin polskich. Parafia położona była w górzystym terenie, trudno dostępnym w porze zimowej. Kościół i plebania wymagały kosztownego remontu. Dochód jaki wpływał do kasy parafialnej, w porównaniu do wydatków związanych z pracą duszpasterską, był znikomy. Podstawę utrzymania ks. W. Bieleckiego stanowiły stypendia mszalne nadsyłane przez biskupów polskich, dochód z własnego gospodarstwa, które prowadziła jego siostra (Palińska), miesięcznej subwencji udzielanej przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w wysokości 100 złotych i bardzo skromnych *iura stolae*. Do sierpnia 1925 r. proboszcz pobierał również 450 dinarów jako dotację rządu jugosłowiańskiego. W wyniku pogarszających się stosunków między państwem a Kościołem, wszyscy księża nie posiadający obywatelstwa jugosłowiańskiego zostali jednak pozbawieni pensji rządowej <sup>128</sup>.

Dużą trudność w prowadzeniu parafii stanowili byli żołnierze, żyjący nadal według rozluźnionej dyscypliny moralnej <sup>129</sup>. Ponadto, stosunki z kolonistami wyznania greko-katolickiego nie układały się najlepiej. Utarczki często przeradzały się w bójki, a nienawiść między rodzinami przechodziła niekiedy na młode pokolenia i ciągnęła się w nieskończoność. Jej skutki dotyczyły również ks. W. Bieleckiego. Podpalano mu kilkakrotnie budynki gospodarcze a następnie, napadnięty — doznał ciężkich obrażeń ciała. Interwencja poselstwa polskiego w Belgradzie skłoniła biskupa J. Garića do przeniesienia ks. W. Bieleckiego, po siedmiu latach pracy w Starej Dubravie, do parafii Gumiera, która liczyła 170 rodzin polskich. Nowa jego parafia obejmowała również wieś Prosjek, liczącą 70 rodzin polskich i mających własną kaplicę <sup>130</sup>. Chociaż nowe warunki życia ks. W. Bie-

<sup>127</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 2 VII 1932 (kopia).

<sup>128</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kard. A. Hlonda, 3 XI 1931 (kopia).

<sup>129</sup> AAG APP syg. III/103, Konsulat Generalny w Zagrzebiu, załącznik (kopia) nr 5962/31 s. 5.

<sup>130</sup> AAG APP syg. III/103, Adam Urban do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, 8 II 1932 (kopia).

leckiego były o wiele korzystniejsze niż w Starej Dubravie, jednakże postępująca choroba stawała się coraz większym utrudnieniem w prowadzeniu duszpasterstwa. Dnia 29 I 1932 r., ks. W. Bielecki po niespełna rocznej pracy w parafii Gumiera, przewieziony został do szpitala w Zagrzebiu. Zmarł 7 lutego. Pogrzeb odbył się w Środę Popielcową 10 lutego z nadzwyczajną okazałością, z udziałem ordynariusza diecezji i ogromnej liczby księży i sióstr zakonnych oraz licznych rzesz Polaków na czele z przedstawicielami Konsulatu Polskiego w Zagrzebiu <sup>131</sup>.

Na krótko przed śmiercią ks. W. Bieleckiego, Prymas Polski, kard. A. Hlond delegował do pracy duszpasterskiej w Bośni i Hercegowinie ks. Zygmunta Majchrzaka – kapłana z diecezji łódzkiej. Podjął on pracę w diecezji banjałuckiej, w parafii Deventina. Poprzednio pracował przez dwa lata wśród Polonii Ameryki Północnej. Trudności w uzyskaniu stałej wizy oraz choroba spowodowały, że opuścił Amerykę. Po powrocie do kraju zabiegi o załatwienie stałej amerykańskiej wizy zakończyły się niepowodzeniem. Otrzymałszy propozycję pracy duszpasterskiej w Jugosławii, podjął ją bez wahania <sup>132</sup>. W dniu 5 września 1931 r. biskup diecezji banjałuckiej przekazał oficjalnie parafię Deventina pod opiekę ks. Z. Majchrzaka. Po wielu staraniach otrzymał również pozwolenie na wizyty duszpasterskie we wszystkich parafiach zamieszkałych przez Polaków.

Parafia, którą objął ks. Z. Majchrzak należała do uboższych. Posiadała 170 rodzin polskich mieszkających w Deventinie i we wsi Gajowa, posiadającej własną kaplicę <sup>133</sup>. Znaczną część mieszkańców Deventiny stanowili greko-katolicy, nad którymi opiekę duchową sprawował ks. Michał Jurysta, duszpasterz obrządku greko-katolickiego. Był to człowiek nad wyraz układny i towarzyski, stąd i stosunki między dwoma obrządkami układały się nie najgorzej. Wyrazem tego była wzajemna pomoc duszpasterska i korzystanie ze wspólnego kościoła.

Źródła dochodów proboszcza stanowiły: dotacja MSZ w wysokości 100 zł miesięcznie, *iura stolae*, które nie przekraczały 400 dinarów miesięcznie, roczna danina parafian składana z okazji kolędy – około 4 tys. dinarów, dochód z ziemi parafialnej przynoszący rocznie około tysiąca dinarów i okresowe dotacje w formie intencji

<sup>131</sup> Tamże.

<sup>132</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do ks. Stanisława Janickiego, 1 VIII 1932 (kopia).

<sup>133</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kard. A. Hlonda, 3 XI 1931 (kopia).

z kancelarii Prymasa Polski. Parafialnych intencji nie było więcej niż jedna na tydzień a stypendium mszalne nie przekraczało 20 dinarów. W zestawieniu z wydatkami, które pochłaniały niekiedy sumę dwukrotnie większą od dochodu, kłopoty finansowe stanowiły przedmiot ciągłej troski proboszcza. Przez kilka pierwszych miesięcy znacznym wsparciem były oszczędności zgromadzone przez ks. Z. Majchrzaka podczas pracy w Ameryce Północnej, ale i one szybko się wyczerpały. Stąd w raportach do kancelarii Prymasa Polski wspominał często o braku koniecznych środków do życia <sup>134</sup>.

Osiągnięcia ks. Z. Majchrzaka stały się powodem zazdrości, fałszywych oskarżeń i donosów. Wzywany kilkakrotnie do urzędu w Zagrzebiu musiał tłumaczyć się z zarzutów o bolszewizm i agitację skierowaną przeciwko władzom państwowym. Było to również jedno z głównych trudności uzyskania stałego pobytu w Bośni, a tym samym i dotacji rządowej, jaką otrzymywali wszyscy księża miejscowi.

Starania ks. Z. Majchrzaka o parafię Nowy Martinec, liczącą około 700 rodzin polskich nie przyniosły rezultatu <sup>135</sup>. Biskup J. Garić pragnąc choć częściowo usatysfakcjonować ks. Z. Majchrzaka powierzył mu administrację parafii Gumiera, a nieco później – Starą Dubrawę <sup>136</sup>. Pod ścisłą opieką duszpasterską ks. Z. Majchrzaka pozostawało więc około 500 polskich rodzin. Ograniczyło to poważnie możliwość jego wyjazdów z posługą duszpasterską do innych kolonii polskich. W 1934 r. ks. Z. Majchrzak świętował 10 rocznicę święceń kapłańskich. Choroba żołądka nadwątlila jego zdrowie i osłabiła siły. Nawał obowiązków duszpasterskich i trudności z nimi związanych stał się ciężarem nie do udźwignięcia. Dlatego też 1 listopada 1934 r., za zgodą biskupa J. Garića jak i Prymasa Polski, ks. Z. Majchrzak opuścił Bośnię i powrócił do Polski <sup>137</sup>.

Miejsce jego zajął ks. Władysław Zdąbłasz, duszpasterz diecezji sandomierskiej. Na prośbę Prymasa Polski 11 lutego 1935 r. pożegnał Potulice, gdzie przez kilka miesięcy przygotowywał się do pracy wśród Polonii w nowicjacie Towarzystwa Chrystusowego. Nagła potrzeba wyjazdu nie pozwoliła mu na jego ukończenie <sup>138</sup>. Pracę swoją

<sup>134</sup> Tamże.

<sup>135</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 2 VII 1932 (kopia).

<sup>136</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 26 I 1934 (kopia).

<sup>137</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Zborowski do ks. Michała Jagłowicza, 18 IX 1934 (kopia).

<sup>138</sup> B. Kołodziej, *Dzieje Towarzystwa Chrystusowego dla wychodźców w*

rozpoczął od załatwiania niezbędnych formalności, które już na samym początku stały się powodem pierwszych trudności. Przyjazd bowiem do Jugosławii nie był uzgodniony z władzami państwowymi. Rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości, jakie ks. W. Zdąbłasz otrzymał od kurii odbierały mu, jako duszpasterzowi obcej narodowości, prawa wykonywania czynności proboszcza. Zabiegi natomiast o uzyskanie obywatelstwa jugosłowiańskiego nieustannie zbywano milczeniem<sup>139</sup>. Pozwolono mu tylko na sześciomiesięczny pobyt w Jugosławii. Starania o rządową dotację, która w tamtych warunkach była nieodzowna, spełzły na niczym. Ciągłe aktualnym problemem do rozwiązania pozostawała sprawa utrzymania. Długi, jakie pozostały po wyjeździe ks. Z. Majchrzaka w wysokości 14 tys. dinarów spłacała kancelaria Prymasa Polski, nie była jednak w stanie zapewnić pokrycia dalszych wydatków<sup>140</sup>. MSZ w Warszawie również odmówiło wszelkich dotacji, odsyłając prośbę do Konsulatu w Belgradzie.

Kolejną, ważną sprawą duszpasterstwa Polonii jugosłowiańskiej były starania o zmianę obsady probostwa w Nowym Martyńcu. Rozgoryczenie kolonistów polskich wobec nieudolnego proboszcza było tak ogromne, że grozili utworzeniem kościoła narodowego<sup>141</sup>. Nie pomagały prośby, delegacje i pisemne oświadczenia z długą listą podpisów kierowane do miejscowego biskupa. Wszystkie argumenty zawodziły<sup>142</sup>.

Trudne warunki pracy z jakimi spotykał się ks. W. Zdąbłasz były nie do udźwignięcia przez jednego kapłana. Bardzo szybko dało znać o sobie wyczerpanie i utrata sił. Złożony ciężką chorobą, zdecydował się na powrót do kraju. W krótkim czasie załatwił niezbędne formalności i żegnany z wielkim żalem powrócił do Polski w październiku 1936 r.<sup>143</sup>

Myśl kształcenia polskich księży na miejscu, spośród kandydatów wywodzących się z miejscowej Polonii przewijała się wielokrotnie na wspólnych spotkaniach emigrantów oraz w rozmowach księży polskich z przedstawicielami episkopatu chorwackiego. Podejmowane w

*latach 1939–1948*, Poznań 1983 s. 139.

<sup>139</sup> AAG APP syg. III/103, ks. W. Zdąbłasz do kard. A. Hlonda, 24 VI 1935 (kopia).

<sup>140</sup> Tamże.

<sup>141</sup> AAG APP syg. III/103, ks. W. Zdąbłasz do kard. A. Hlonda, 25 X 1935 (kopia); Tamże: ks. W. Zdąbłasz do ks. Janickiego, 28 V 1935 (kopia).

<sup>142</sup> AAG APP syg. III/103, ks. W. Zdąbłasz do kancelarii Prymasa Polski, 29 IX 1935 (kopia).

<sup>143</sup> AAG APP syg. III/103, ks. W. Zdąbłasz do kancelarii Prymasa Polski, 19 VI 1936 (kopia).

tym kierunku działania przynosiły znikome rezultaty, bowiem liczba polskiej młodzieży kończącej szkoły średnie w Jugosławii była niewielka.

Pierwszym i jedynym duchownym do wybuchu drugiej wojny światowej, wywodzącym się z bośniackiej Polonii był ks. Feliks Szeliga. Urodził się 18 listopada 1911 r. w Starym Petrowselu. Tam też ukończył szkołę powszechną, zaś szkołę średnią w powiatowym mieście Nowa Gradiška w 1925 r. Studia seminaryjne rozpoczął w Wyższym Seminarium Duchownym w Zagrzebiu, następnie kontynuował je w Seminarium Zagranicznym w Potulicach pod Poznaniem. Ostatni rok seminarium ukończył w Senju w Dalmacji. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1937 r. z rąk ks. biskupa Wiktora Burića, ordynariusza w Senju. Uroczysta msza św., prymicyjna w rodzinnej parafii zgromadziła ogromne rzesze rodaków. Przybyli również liczni goście z kraju oraz przedstawiciele władz polskich z Zagrzebia<sup>144</sup>. Podejmowane przez ks. F. Szeligę starania o pracę duszpasterską wśród rodaków, zakończyły się niepowodzeniem. Biskup ordynariusz nie zgodził się udzielić mu ekskardynacji do diecezji banjałuckiej, tłumacząc się ogromnym zapotrzebowaniem kapłanów do pracy w swojej diecezji<sup>145</sup>.

Do wybuchu II wojny światowej emigranci w Bośni i Hercegowinie pozostawali bez polskiego duszpasterza. Nie ustawali w zabiegach o polskiego księdza, zwłaszcza iż chęć powrotu do diecezji banjałuckiej wyraził ks. Z. Majchrzak, który za zgodą Prymasa Polski i ordynariusza łódzkiego od 1937 r. podjął pracę na terenie Dalmacji, 6 km od Splitu, w parafii Stobrecz. Jednak załatwienie niezbędnych formalności przerwał wybuch II wojny światowej.

#### 4 Struktury i formy duszpasterstwa polskiego wśród Polonii

W 1927 r. w Jugosławii było 4 735 154 wiernych wyznania katolickiego w dziewięciu archidiecezjach, dwudziestu diecezjach i 1971 parafiach. W duszpasterstwie zaangażowanych było 2512 księży i około 5 tys. zakonników i zakonnic<sup>146</sup>. Jedną z dziewięciu archidiecezji

<sup>144</sup> AAN MSZ syg. 2902, Wydział E II do MSZ, 8 IX 1937, mps s. 5; AAG APP syg. III/103, Konsulat Generalny RP w Zagrzebiu do kancelarii Prymasa Polski, 14 V 1938, mps s. 12.

<sup>145</sup> AAG APP syg. III/103, ks. F. Szeliga do ks. kard. A. Hlonda, 31 III 1939 (kopia).

<sup>146</sup> „Roczniki Katolickie” R. 13:1936 s. 182.

obejmowała Bośnię i Hercegowinę ze stolicą w Sarajewie. Na jej terenie znajdowały się 4 diecezje w: Banja Luce, Mòstarze, Marcanice i Trebinju. Było w nich łącznie 218 parafii obsługiwanych przez 146 księży, i kilka domów zakonnych: franciszkanów, jezuitów, trapistów i misjonarzy św. Wincentego a Paulo.

Polscy emigranci, w liczbie 16 tysięcy, zamieszkiwali w 54 osadach. Większość z nich należała do dziewięciu parafii diecezji banialuckiej. Delegowanie polskiego duszpasterza ks. Z. Majchrzaka do pracy wśród polskich wychodźców odbiło się szerokim echem po całej Bośni i Hercegowinie. Z niecierpliwością wyczekiwano więc pierwszych wizyt. Zyczliwe i pełne zaufania przyjęcie ze strony parafian mobilizowało proboszcza do poświęceń i wytrwałej służby. Ograniczenia działalności ze strony władz państwowych i kurii biskupiej skłaniały, zwłaszcza na początku, do pracy tylko na terenie tych parafii, jakie mu powierzono. W miarę upływu czasu rosła jednak liczba zaproszeń z okazji odpustu, czy rekolekcji adwentowych i wielkanocnych. Kolejność wizyt duszpasterskich w poszczególnych parafiach była ustalana z przedstawicielami tychże parafii, po uprzedniej konsultacji z miejscowymi proboszczami. Okazją do ustalenia harmonogramu wizyt były również zjazdy diecezjalne księży.

Cały listopad był poświęcony wizytom duszpasterskim i żalobnym nabożeństwom połączonym z procesjami na cmentarz<sup>147</sup>. W okresie adwentowym odbywały się trzydniowe rekolekcje, przygotowujące do uroczystości Bożego Narodzenia. Wspólny opłatek organizowano w nowowypbudowanej szkole. Na spotkania przybywali również przedstawiciele Konsulatu Generalnego, starosta, dziekan, i okoliczni księża. Całością kierował powołany w tym celu komitet. Do niego należało przygotowanie sali łącznie z wystrojem, odpowiednią liczbą miejsc oraz powiadomienie wszystkich rodaków, nawet w najodleglejszych osadach. Szczególną radością i dumą napełniały serca życzenia od Prymasa Polski nadesłane na ręce proboszcza<sup>148</sup>. Uroczystość Trzech Króli rozpoczynała okres kolędy w parafiach, które podlegały władzy administracyjnej proboszcza. W okresie Wielkiego Postu parafianie mieli możliwość głębszego przygotowania się do świąt Wielkanocy podczas triduum paschalnego, które miało charakter rekolekcyjny. Ceremonie Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty ściągnęły do przybranego pięknie grobu Chrystusa wielkie rzesze tak Pola-

<sup>147</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kard. A. Hlonda, 3 XI 1931 (kopia); Tenże do kancelarii Prymasa Polski, 26 I 1934 (kopia).

<sup>148</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 2 VII 1932 (kopia).

ków, jak i greko-katolików. W święto Apostołów Piotra i Pawła odbywała się pierwsza spowiedź i komunie św. dzieci. Uroczystość kończyło wspólne śniadanie na plebanii oraz rozdanie nadesłanych z Polski medalików i pamiątek.

Wspólnym wysiłkiem parafian i przedstawicieli władz polskich, organizowano uroczystości rangi państwowej i kościelnej, np. rocznice wyboru papieża Piusa XI (18 lutego), imieniny Prymasa i prezydenta (2 lutego), czy marszałka J. Piłsudskiego (19 marca)<sup>149</sup>.

Ks. Z. Majchrzak rozpoczynał niedzielę i święta pracą w biurze parafialnym o godzinie 7 rano. Godzina mszy św. zależała od liczby penitentów. Poprzedzana była pacierzem, aspersioną, ogłoszeniami parafialnymi, a w listopadzie, wypominkami. Kończyła się wystawieniem Najświętszego Sakramentu, krótką adoracją i błogosławieństwem. Potem następował wyjazd do oddalonej o 8 km parafii Gumiera. Suma wyznaczona była na godzinę 11.30. Bezpośrednio po mszy św. gromadziły się dzieci na katechizację. Wiele z nich, nawet starszych, nie było jeszcze u pierwszej komunii św. Wymagały one wiele troski nie tylko ze strony proboszcza ale i rodziców. O godzinie 16.00 rozpoczynały się śpiewane nieszpory z udziałem większości parafian. Bezpośrednio po zakończonym nabożeństwie odbywały się jeszcze spotkania bractw i stowarzyszeń<sup>150</sup>.

Działalność parafii w Deventina wpłynęła na rozkwit życia religijnego wśród polskich kolonistów. Udział wiernych był liczny. Polacy przybywali nie tylko z najbliższych osad, ale także z wsi oddalonych o 15 i 20 km. Coraz częściej we mszach św. i nabożeństwach uczestniczyli współosadnicy innych narodowości. Podczas rekolekcji adwentowych i wielkopostnych, z okazji pierwszych piątków miesiąca i odpustów parafialnych, setki rodaków przystępowało do sakramentu pokuty. Liczące do 700 osób kolejki przed konfesjonalem świadczyły wyraźnie o rozwoju życia duchowego parafian<sup>151</sup>.

Z roku na rok wzrastała liczba dziatwy i młodzieży uczęszczających na katechezę. Również starsi przybywali na wspólne spotkania mające formę katechez. Wzrosło zapotrzebowanie na czasopisma religijne, książeczki do nabożeństwa i śpiewniki kościelne; wędrowały one z rąk do rąk.

<sup>149</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 3 VII 1834 (kopia).

<sup>150</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 15 II 1933 (kopia).

<sup>151</sup> AAG APP syg. III/103, ks. W. Zdąbłasz do kard. A. Hlonda, 24 VI 1935 (kopia).

Systematycznie zwiększała się liczba dzieci przystępujących do pierwszej komunii św. W 1932 r. w Deventinie przystąpiło do niej 60 dzieci, w 1934 r. – 75 dzieci w Deventinie i 120 w Gumierze <sup>152</sup>. W 1935 r. w trzech parafiach administrowanych przez polskiego duszpasterza, tj. w Deventinie, Gumierze i Starej Dubrawie, w uroczystości pierwszokomunijnej uczestniczyło 400 dzieci <sup>153</sup>. Nie zaniedbywano sakramentu chrztu i małżeństwa. W ciągu jednego roku w parafii Deventina odbyło się około 40 chrztów, a od trzech do siedmiu par wstępowało w związki małżeńskie. Liczba zgonów nie przekraczała rocznie dziewięciu osób <sup>154</sup>. Nieco gorzej było z przyjęciem sakramentu bierzmowania. Brak wizytacji biskupa ordynariusza przez 20 lat nie stwarzał ku temu możliwości <sup>155</sup>.

Życie religijne prowadzono również w nowopowstałych bractwach i stowarzyszeniach. Kierownictwo nad nimi sprawował komitet wybrany z grona osadników. Głównym opiekunem bractw i stowarzyszeń w parafii Deventina i Gumiera był proboszcz. Wraz z przewodniczącymi kół wytyczał on zadania i programował uroczystości.

Najliczniejszym stowarzyszeniem w parafii Deventina była Żywa Róża. Działo 5 Róż kobiet starszych, 3 Róże panien i 2 Róże dzieci; każda liczyła po 15 osób. W pierwszą niedzielę miesiąca wszyscy członkowie spotykali się w kościele na specjalnej konferencji, która była łączona z rozważaniem tajemnicy przypadającej na dany dzień. W drugą niedzielę miesiąca poszczególne Róże zbierały się w mieszkaniach swoich zelatorek, na wspólną modlitwę różańcową, przeplatana pieśniami religijnymi, bądź rozważaniami odpowiednimi do tajemnic. Przedłużeniem tych spotkań była lektura ciekawszych pozycji religijnych oraz pogadanki o tematyce religijnej i narodowej. Spotkanie kończyła wymiana tajemnic różańca św. Trzecia niedziela miesiąca była poświęcona spotkaniom o zróżnicowanej tematyce. Pod kierunkiem kapłana patronującego stowarzyszeniu, poza tematami religijnymi omawiano również zagadnienia z zakresu historii, geografii, przyrody i gospodarstwa domowego. W spotkaniach brali wówczas udział również członkowie zarządu „Ogniska Polskiego” <sup>156</sup>.

<sup>152</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 2 VII 1934 (kopia).

<sup>153</sup> *Osadnicy polscy w Bośni*, w: „Głos Seminarium Zagranicznego” R. 3: 1935 nr 2 s. 17–19.

<sup>154</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 2 VII 1932 (kopia).

<sup>155</sup> AAG APP syg. III/103, ks. W. Bielecki do kancelarii Prymasa Polski, 12 V 1927, (kopia).

<sup>156</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 2 VII 1932 (kopia).

Apostolstwo Modlitwy ku czci Najświętszego Serca Jezusa gromadziło się w kościele w każdy pierwszy piątek miesiąca na porannej, uroczystej mszy św. z kazaniem. Przedpołudniowe spotkanie kończyło nabożeństwo eucharystyczne. W godzinach wieczornych wierni gromadzili się na uroczystych nieszpórach, chętni pozostawali jeszcze na adoracji Najświętszego Sakramentu. Całość wspólnych modlitw kończyła procesja <sup>157</sup>.

Trzecim stowarzyszeniem było Bractwo Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Miało ono za cel uświetnianie adoracji prowadzonej w pierwszą niedzielę miesiąca i upiększanie kościoła. Co-miesięczne spotkania członków bractwa poświęcone były konferencjom o tematyce związanej z ich działalnością.

Odrębne spotkania miały dziewczęta zrzeszone w Stowarzyszeniu Panien i Dzieci Maryi. Ich aktywność szczególnie widoczna była w okresach poświęconych szczególnej czci Najświętszej Maryi Panny. Wystrój kościoła, kapliczek, uświetnianie nabożeństw i procesje były ich częstym udziałem i inicjatywą.

Poczynania męskiej młodzieży wymykały się spod kontroli duszpasterskiej. Jedynie młodszy chłopcy garnący się chętnie do liturgicznej służby ołtarza byli otoczeni względną opieką. Duszpasterstwu tej grupy patronował św. Stanisław Kostka, którego uroczystość organizowano 13 listopada. Brak czasu w niedzielę, a zajęcia chłopców w ciągu tygodnia w pracach polowych nie pozwalały na częste spotkania z nimi. Organizowane sporadycznie zabawy, gry ruchowe i wycieczki były jedną z form kształtowania ich charakterów.

Szczególną troską duszpasterską ks. Z. Majchrzak otaczał te parafie i filie, które były powierzone jego administracji. Raz w miesiącu z posługi księdza, we własnej kaplicy, mogli skorzystać mieszkańcy wsi Gajowa (16 rodzin polskich) oddalonej o 13 km od Deventyny. Raz na dwa miesiące ksiądz odwiedzał wieś Prosjek, filię parafii Gumiera, liczącą 40 rodzin polskich, oddaloną o 3 km od Gumierzy. O gorliwości tamtych parafian, wzajemnym zrozumieniu i ofiarności świadczy fakt wzniesienia kaplicy pod osłoną nocy, wbrew zarządzeniom władz administracyjnych <sup>158</sup>. Nieco rzadziej proboszcz składał wizyty w parafii Stara Dubrava i jej filii we wsi Kokory. Cała parafia oddalona od Deventyny o 25 km, rozrzucona wzdłuż górzyściej trasy liczyła 86 rodzin polskich. Parafia, po wyjeździe ks.

<sup>157</sup> Tamże.

<sup>158</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 15 II 1934 (kopia).

W. Bieleckiego była powierzona pieczy ks. Mihajlo Jakimiw, obrządku greko-katolickiego. Stąd odwiedziny ograniczały się do świąt parafialnych i rekolekcji okresowych w Adwencie i Wielkim Poście<sup>159</sup>. Dalszy szlak wizyt duszpasterskich prowadził przez miasto powiatowe Prnjavor, liczące około 5 tys. mieszkańców, a oddalone o 25 km od Deventiny. Była to parafia chorwacka, gdzie pracę duszpasterską prowadził ks. dziekan Dragutin Bandić. Znaczną część tej parafii stanowili zamożni Polacy. Wizyty polskiego duszpasterza najczęściej wiązały się z większymi uroczystościami, a szczególnie z odpustem św. Antoniego. Do tej parafii przynależała wieś Liśnia licząca 40 rodzin polskich, która leżała na szlaku z Deventiny do Prnjavoru. Miejscowość tę ks. Z. Majchrzak odwiedzał dwa razy w roku, w związku z rekolekcjami.

Kolejną osadą odwiedzaną przez polskiego kapłana była licząca 150 rodzin polskich Kunova, parafia chorwacka, oddalona o 25 km od Prnjavoru. Była to jedna z lepiej prowadzonych parafii, stąd wizyty ograniczały się do rekolekcji oraz uroczystości odpustowej w święto św. Stanisława biskupa<sup>160</sup>.

Do parafii Rakovac, oddalonej o 25 km od Prnjavoru należało około 500 rodzin polskich. Proboszczem był tam Niemiec, ks. Jan Stemen, nauczający w językach: chorwackim, niemieckim i polskim. Polacy gościli u siebie kapłana-rodaka najczęściej dwa razy w roku<sup>161</sup>.

Znacznie na uboczu, 3 km od Deventiny, leżała parafia Nowy Martinac, której proboszczem od dłuższego czasu był ks. Iwan Marić. Parafia, liczyła około 7 tys. wjernih, w tym ponad 700 rodzin polskich. Nieprzychylny stosunek proboszcza do polskich kapłanów był powodem ich stosunkowo rzadkich wizyt. Filia tejże parafii, wieś Grabašnica, oddalona o 23 km od centrum parafii, liczyła 60 polskich rodzin. Była ona osadą bardzo rzadko odwiedzaną z powodu trudnego dojazdu nawet w lecie<sup>162</sup>.

Drugim powiatem w diecezji banjaluckiej, w którym zamieszkiwali Polacy była Nowa Gradiška. Miejscem odwiedzin ks. Z. Majchrzaka były między innymi Trošleje, liczące 50 rodzin polskich, które zbu-

<sup>159</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kard. A. Hlonda, 2 VII 1932 (kopia).

<sup>160</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kard. A. Hlonda, 26 I 1934 (kopia).

<sup>161</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kard. A. Hlonda, 3 XI 1931, oraz 15 II 1933 (kopia).

<sup>162</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 2 VII 1932 (kopia).

dowały własny kościół. W sąsiedniej wsi Petrovselo, oddalonej o 3 km, mieszkało 15 rodzin polskich, równie bogatych i gospodarnych. Niespełna 14 km dalej leżały dwie inne wsi: Celinovac i Cerovljani, w których mieszkało około 9 rodzin polskich. Wioski te były objęte duszpasterstwem przez ks. prałata Dutmana, wytrawnego kolonistę niemieckiego. Wizytacja tamtych osiedli przez księdza-Polaka była sporadyczna i tylko na specjalne zaproszenie. Polacy zamieszkujący tamte tereny podejmowali przy poparciu własnego proboszcza starania o utworzenie odrębnej, polskiej parafii.

Dalszy szlak wizyt ks. Z. Majchrzaka prowadził przez Miljevac (14 km od Cerovljani) i Górne Bakińce, liczące łącznie 90 rodzin polskich, które podlegały duszpasterstwu Niemca ks. Piotra Szumana. Kolejną odwiedzaną przez ks. Z. Majchrzaka osadą była parafia Mahovljani, do której należało 75 rodzin polskich, zamieszkałych we wsi Dolne Bakińce. Ogromne zaangażowanie duszpasterza czeskiego, proboszcza Fioli, korzystnie wpływało na życie religijne polskich osadników. Ostatnią osadą odwiedzaną w powiecie Nowa Gradiška była parafia Postirovo vel Dombrova licząca około 50 rodzin polskich. Opiekę pasterską sprawował nad nimi Niemiec, ks. Purka.

Kolonią najbardziej oddaloną od Deventiny były leżące w pobliżu Derventu Kalendarovce Szpskie w archidiecezji sarajewskiej. Kalendarovce liczyły 36 rodzin polskich, a wokół Derventu mieszkało dalszych 180 rodzin polskich. Jedynym duszpasterzem, z którego posługi systematycznie korzystali, był greko-katolicki ks. Mihajlo Oros, niezbyt przychylnie nastawiony do Polaków.

Blisko połowę czasu polski duszpasterz spędzał w podróży, wędrując od osady do osady, pokonując zaprzęgiem konnym setki kilometrów, np. od lipca do grudnia 1934 r. przebył około 3 tys. kilometrów<sup>163</sup>. Plan wyjazdu z rekolekcjami do polskich kolonii wyglądał następująco: wyjazd w niedzielę po południu do Nowego Martińca, gdzie o godzinie 16.00 miało miejsce rozpoczęcie rekolekcji „Gorzkiemi Żalami” i nauką pasyjną. Niedziela kończyła się spowiedzią do późna w nocy. Następnego dnia od godziny 6.00 rano spowiedź, o godzinie 9.00 msza św. z kazaniem, od godziny 15.00 rozpoczynała się nauka, a bezpośrednio po niej nabożeństwo eucharystyczne, druga nauka i dalszy ciąg spowiedzi. Ostatni dzień miał podobny przebieg: od 6.00 godz. spowiedź, godz. 10.30 msza św. z kazaniem i nabożeństwo z błogosławieństwem kończącym rekolekcje.

<sup>163</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kancelarii Prymasa Polski, 26 I 1935 (kopia).

Po obiedzie miał miejsce wyjazd do Grabašnicy, gdzie o godzinie 15.00 rozpoczynały się rekolekcje dwiema naukami rozdzielonymi nabożeństwem eucharystycznym. Dzień kończył się spowiedzią do późnych godzin wieczornych. W następnym dniu: od godz. 6.00 rano spowiedź, o godz. 10.00 msza św. z kazaniem, o godz. 15.00 nauka, nieszpory z kazaniem i dalszy ciąg spowiedzi. Kolejny dzień kończył dwudniowe rekolekcje. Tego samego dnia rozpoczynały się rekolekcje w Prosjeku nabożeństwem eucharystycznym z nauką. Znaczna część kolonistów skorzystała z sakramentu pokuty tego jeszcze wieczoru, a pozostali następnego dnia od godz. 6.00 rano. Msza św. z kazaniem o godz. 9.30 i nabożeństwo kończyło rekolekcje. O godzinie 15.00 rozpoczęły się rekolekcje w Gumierze. Centralnym punktem tego dnia była Droga Krzyżowa z kazaniem i spowiedź, która trwała do późnych godzin. Następnego dnia od godziny 6.00 rano była spowiedź, o godzinie 10.00 – msza św. z nauką i nabożeństwo końcowe. W niedzielę następował powrót do parafii Deventina. Rekolekcjami objęte były: przez trzy dni Prnjavor, dwa dni Stara Dubrava i przez jeden dzień wieś Gajowa. W trzecim tygodniu rekolekcje odbywały się w Rakovcu – przez dwa dni, w Kunovie – przez dwa dni, i we wsiach Lišnia i Kalendarovce Szpeskie – po jednym dniu <sup>164</sup>. Ostatni tydzień przed świętami, duszpasterz poświęcał parafii Deventina.

Zapewnienie należytej opieki duszpasterskiej ogólnej liczbie 8 milionów emigrantów polskich było bardzo poważnym problemem dla polskiego duszpasterstwa zagranicznego okresu międzywojennego. Stąd trudności wspólnot polonijnych w Bośni i Hercegowinie w uzyskaniu stałej, polskiej opieki duszpasterskiej. Wytrwałe starania przedstawicieli wspólnoty wychodźczej o polskiego kapłana, po kilkunastu latach zaowocowały. Liczba przybywających księży była niewystarczająca, a trudy pracy skracały ich pobyt w Bośni i Hercegowinie. Przez dłuższy okres również strona prawna nie była uregulowana. Ostateczne rozwiązanie tej kwestii przyniosło dopiero zarządzenie Piusa XI z 1931 r., w którym aprobował on Centralę opieki religijnej nad emigracją polską i oddał ją pod opiekę prymasa.

Działalność duszpasterska polskich księży w Bośni i Hercegowinie polegała na pracy w przydzielonych im parafiach, duszpasterstwie w mniejszych, rozproszonych i odległych skupiskach wychodź-

<sup>164</sup> AAG APP syg. III/103, ks. Z. Majchrzak do kard. A. Hlonda, 18 II 1932 (kopia); Tenże do kancelarii Prymasa Polski, 26 I 1935 (kopia).

ców, głoszenie misji i rekolekcji, budowanie kościołów i kaplic oraz organizowanie zjazdów przedstawicieli poszczególnych osad. Wiele uwagi poświęcano działalności oświatowej i życiu kulturalnemu Polonii. Praca taka pozwalała na stopniową adaptację emigrantów do życia w nowych warunkach. Duszpasterz na emigracji pełnił funkcje tak religijne jak i społeczne. Był tłumaczem, doradcą, rozjemcą w sporach, obrońcą przed wyzyskiem i krzywdą, reprezentantem wobec władz lokalnych, budowniczym, wychowawcą, nauczycielem, patronem organizacji, wreszcie symbolem łączności z krajem ojczystym. Dzięki takiej pracy kapłana osady emigrantów przekształcały się w społeczności zapewniające moralny rozwój osobowy wychodźcom i chroniły przed wynarodowieniem.

JERZY WALO

### Die Polen in Bosnien und Herzegowina in der Zwischenkriegszeit

(Zusammenfassung)

Die Geschichte der auf diesem Gebiet lebenden Polen reicht in die 2. Hälfte des 19. Jh. zurück. Im Jahre 1914 betrug deren Zahl ca. 114 Tsd. Personen. Die Entstehung des jugoslawischen Staates hat ihre Situation wesentlich verändert. Im Jahre 1938 gab es in Jugoslawien noch nur 20 Tausend Polen.

In dem Artikel werden die Lebens- und Arbeitsbedingungen der polnischen Emigranten, die Formen ihrer gesellschaftlichen Aktivität (Organisationen, Schulwesen), die bedeutende Rolle der pastoralen und kulturellen Arbeit der dort tätigen Priester, die Beziehungen zwischen den Polen und anderen konfessionellen und ethnischen Gruppen behandelt.

Der Autor stellt die Personen der polnischen Priester, ihre Tätigkeit und die Schwierigkeiten, denen sie begegneten, dar. Es wird die besondere Rolle des polnischen Seelsorgers hervorgehoben, der zugleich Dolmetscher, Berater, Schlichter im Falle von Streitigkeiten, Verteidiger gegen Ausbeutung und Unrecht, Vertreter gegenüber den lokalen Behörden, Bauherr, Erzieher, Förderer des organisatorischen Lebens und schließlich ein Symbol der Bindung an die Heimat sein mußte.

Übersetzt von Juliusz Zychowicz